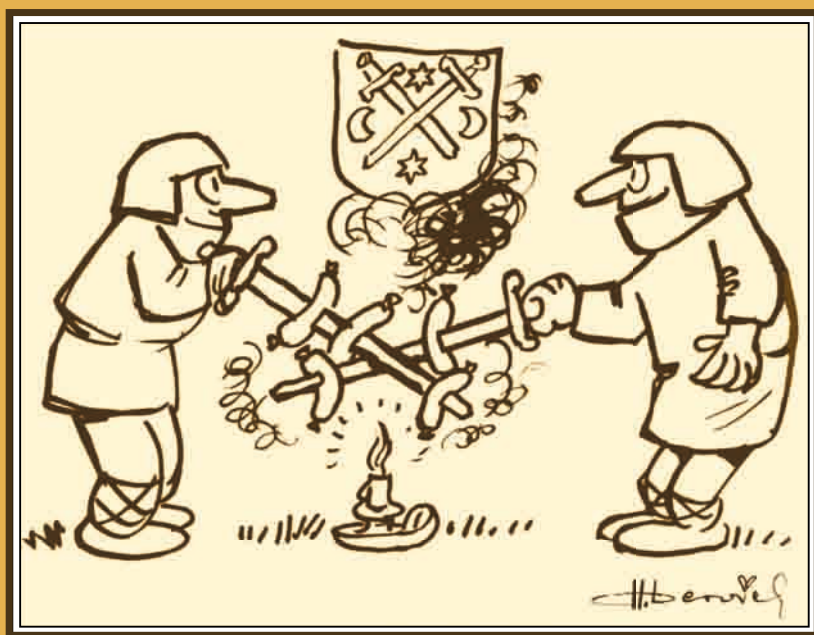


Kazimierz Matysek

KOSTRZYN I OKOLICE



W LEGENDZIE
I HISTORII...

Kazimierz Matysek

KOSTRZYN
I OKOLICE
W LEGENDZIE
I
HISTORII

GMINA KOSTRZYN

~ 2016 ~

Tekst: Kazimierz Matysek

Korekta: Magdalena Nowaczyk

Opracowanie graficzne okładki: Roman Malczewski (z wykorzystaniem rysunków Henryka Derwicha i Stanisława Mrowińskiego)

Współpraca: Małgorzata Kemnitz i Manuela Kmiecik

Fotografie i ilustracje: Jarosław Wicher, archiwum Urzędu Miejskiego i Izby Muzealnej Ziemi Kostrzyńskiej, Stanisław Mrowiński, Henryk Derwich, Andrzej Jeziorkowski i zbiory własne autora.

Skład komputerowy i druk: Drukarnia Swarzędzka, Stanisław i Marcin Witecki Sp. Jawna, Swarzędz ul. Pogodna 24a

Wydanie I

ISBN: 978-83-911957-5-8

Wydawca: Gmina Kostrzyn, ul. Dworcowa 5, 62-025 Kostrzyn

Na wkładkach: Władze Samorządowe Gminy Kostrzyn w kadencji 2014-2018 oraz Akt Lokacyjny miasta Kostrzyna w języku łacińskim i polskim.

Spis treści:

Od autora.....	7
----------------	---

ROZDZIAŁ I LEGENDY ZIEMI KOSTRZYŃSKIEJ

1. Podanie o założeniu Kostrzyna	10
2. Legenda o zatopionym kościele.....	12
3. Karczma pod Gwiazdowem	13
4. O krzyżu przy drodze z Gwiazdowa do Tarnowa	14
5. Zaczarowana studnia.....	16
6. Jako człowiek śmiertelny do zdrowia przyprowadzony	18
7. Wiersz na herb rodu Mielżyńskich „Nowina”	20
8. Grobla Twardowskiego (z gminnego podania).....	22
9. Siedlecka Góra	25
10. Zmora jako kozioł.....	27
11. Ognista chmura	28
12. Kary z Czerlejna	29
13. Grobla Twardowskiego pod Nekiolką	30
14. Skarby w Iwieńskim Jeziorze	31
15. Czerwona studnia	33
16. Skrzypek i dusza	34
17. Skarb pod krzakiem głogu	36
18. Kłos żyta	38
19. Kobyle jaje	40
20. Chłop Cymbalek z Wydzierzewic	41
21. Jak powstała wyspa na jeziorze w Iwnie.....	42
22. Dwie mogiły koło Maruszki.....	44
23. Podania o zaklętych skarbach i dzwonach.....	47
24. Siekiereckie legendy.....	48

ROZDZIAŁ II

DAWNE OPISY NASZYCH OKOLIC

1. Szwedzkie Okopy w Trzeku	52
2. Miasto Kostrzyn WW Panien Franciszkanek Gnieźnieńskich	54
3. J. U. Niemcewicz w Gułtowach	56
4. Gwałt szlachcica z Tarnowa	57
5. Podróżne opisy Iwna i Kostrzyna z połowy XIX w.	58
6. Dyliżansem przez Kostrzyn	60
7. Zauroczeni Siekierkami.....	62
8. Burmistrz swarzędzki mężem córki burmistrza Kostrzyna	64
9. Iwieńskie korzenie.....	66
10. Stróż nocny ze Swarzędza w Kostrzynie.....	69
11. Sanniki i Generał.....	71
12. Patent na krzyż „Matkom Poległych ✕ Wielkopolska”	72

ROZDZIAŁ III

PAMIĘĆ HISTORYCZNA I OKOLICZNOŚCIOWA

1. Ballada o herbie Kostrzyna.....	75
2. Nasza swojska Wigilia.....	77
3. Limeryk na przejazd wojsk Napoleona przez Kostrzyn w 1806 r.	79
4. Patriotyczna figura w Jagodnie	80
5. 26. Pułk Ułanów Wielkopolskich utworzony w Iwnie	82
6. Rozstrzelanym na rynku kostrzyńskim w 1939	83
7. Przed kapliczką w Janowie ✕ „Posłuchaj”	85
8. Na powitanie Matki Bożej ✕ W drążgowskim lesie.....	87
9. Benefisiant Kaziu Matysek.....	88
10. 25 lat „Kostrzyńskiego ABC”.....	90
11. Rodzime zwyczaje wielkanocne	92

ROZDZIAŁ IV

KOSTRZYN HUMORU TWIERDZĄ

1. Swoiste poczucie humoru.....	96
2. Kostrzyński herb	99
3. Kostrzyńskie plemię	100
4. Rycerz Kostro.....	101
5. Kostrzyn.....	102
6. Humoryści z Kostrzyna.....	103
7. Odmieniony Kostrzyn.....	104
8. Rycerz Kostro i księżę Przemysław.....	105
9. Kostrzyńska biesiada zamiast recenzji X yrada	106
10. Kurdesz rzemieślniczy.....	108
11. Kostrzynianom	111
12. Kostrzyńskim wędkarzom na 55-lecie	114

ROZDZIAŁ V

PIOSENKI KOSTRZYŃSKIE

1. Śpiewka o Kostrzynie.....	116
2. Wiwat Kostrzyn.....	118
3. Kostrzyńska piosenka.....	120
4. Wielkopolski dyliżans	122
5. Taka biesiada X o biesiada!	125
6. Pieśń Powstańców Wielkopolskich z Kostrzyna	127
7. Hej Gułtowy	129
8. Piosenka o Kostrzynie.....	130
9. Chciało się Zosi jagódek	132
10. „Orędownik Wielkopolski”	134

WIWAT KOSTRZYN !

Słowa: Jerzy Woy-Wojciechowski

Muzyka: Jerzy Woy-Wojciechowski

Walczyk

D



Py-ta ta-to dro-gi Je-rzy Po-wiedz,
Em
gdzie gród Po-znań le-ży? O tym
wie-dzą na-wet w Pszczy-nie Po-znań
A D
le-ży pod Ko-strzy-nem,
A D
Hej, hej Ko-strzy-nie,
A D
wi-wat, wi-wat.
A D
Niech dziś kró-lu-Je
A D
hu-mór i żart!

OD AUTORA

Podania i legendy wielkopolskie przekazywane w domach rodzinnych, dworach, klasztorach czy szkołach z pokolenia na pokolenie są na ogół słabo rozpowszechnione. Jedynie legenda o Lechu, Czechu i Rusie związana z powstaniem państwa polskiego czy podanie o Piaście-Kołodzieju zapisane przez naszych kronikarzy są bardziej znane, czego dowodem jest m.in. nazwa osiedla w Poznaniu czy ulicy w Kostrzynie. Do tradycji i tożsamości Kostrzyna i okolic weszło ustne podanie o rycerzu Kostro.

Na wstępie warto też wyjaśnić co rozumiemy przez pojęcie „Kostrzyn i okolice”? Mamy tu na myśli miejscowości związane z Kostrzynem przez przynależność do opola kostrzyńskiego (w l. 1187-1277 r.) lub do kasztelani kostrzyńskiej (w l. 1302-1407), albo do dekanatu kostrzyńskiego (w l. 1602-2016), czy wreszcie do wójtostwa z siedzibą w Kostrzynie (1833-1840), a następnie do kostrzyńskiego obwodu policyjnego (1841-1918), znów do wójtostwa (1919-39), czy jak obecnie do gminy Kostrzyn. Wspomniane wyżej pojęcie pojawiło się po raz pierwszy w nazwie Spółki Pożyczkowej dla Miasta Kostrzyna i Okolicy w 1867 r. W obrębie okolic znalazły się miejscowości od Nekli i Giecza aż po Trzek, Kleszczewo i Tulce. Skromna ilość lokalnych podań zapamiętanych przez naszych przodków wymusiła konieczność poszukiwania ich w dziełach różnych autorów. Okazało się, że największy polski etnograf Oskar Kolberg zebrał tylko kilka podań ludowych z okolic Kostrzyna, podobnie jak popularny pisarz ludowy Józef Chociszewski. Niewiele znalazło się ich w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu” a nieco więcej u Pauliny Wilkońskiej w jej powiastkach. Najwięcej, bo 10 wielkopolskich podań z okolic Kostrzyna zebrał – choć w języku niemieckim – nauczyciel z Rogoźna Otto Knoop w dziele „Sagen der Provinz Posen” (1913 r.), w którym zawarł baśni i podania przekazywane przez uczniów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego m.in. od W. Matuszewskiego z Czerlejna.

Kolejne rozdziały opracowania zawierają dawne opisy literackie Kostrzyna i okolic będące świadectwem ich związków z literaturą ojczystą. Znalazło się tu też miejsce dla lokalnych twórców, którzy swym piórem i sercem reagowali na aktualnie zachodzące wydarzenia. Osobny rozdział pt. „Kostrzyn humorystów twierdzą” zawiera głównie teksty poetyckie uczestników kostrzyńskich Biesiad Humorystów. Nie zabrakło też tekstów i nut piosenek poświęconych Kostrzynowi autorstwa znanych twórców i kompozytorów. Niech wybór poezji i prozy związanych z ziemią kostrzyńską wzmocni poczucie dumy z małej ojczyzny wśród mieszkańców Kostrzyna i okolic, służąc młodemu pokoleniu w kontynuowaniu tradycji przodków.



Rozdział I

Legendy ziemi kostrzyńskiej



A. Zieliński rysował

S. Łukowskiorył

Wydrukowano w drukarni J. K. w Warszawie

PODANIE O ZAŁOŻENIU KOSTRZYNA

Dawno, dawno temu, w miejscu, gdzie rozłożyło się później miasto KOSTRZYN rozciągała się rozległa puszcza. Od strony wschodniej jego naturalną osłonę stanowiło jezioro Pło, przez które przepływały strumienie łączące rzeczki Cybinę i Męcinę. Miejscowa ludność trudniła się uprawą roli, bartnictwem i myślistwem. Przez puszcę prowadził stary trakt z Poznania na wschód do Łęczycy, z odgałęzieniem do Gniezna, który często przemierzali piastowscy rycerze. Nie gardzili oni też łowami na dzikiego zwierza. Pewnego razu jeden z rycerzy, zmęczony polowaniem, zatrzymał się ze swoim koniem w leśnej zagrodzie na popas. Poznał tam urodziwą córkę wieśniaka Jagnę, która bardzo mu się spodobała. Coraz częściej ją odwiedzał, aż w końcu zakochał się, pojął ją za żonę i tu zamieszkał.

Waleczny Kostro doczekawszy się liczного potomstwa przyczynił się do rozkwitu położonej nad brzegiem jeziora osady. Od jego imienia nazwano ją KOSTRZYNYM. Pozostałością dawnej puszczy w okolicach Kostrzyna był do niedawna lasek nazywany Jadwiśką, między Janopolem a Czerlejnkiem oraz las dębowy, oddzielający jeszcze na początku XIX w. Kostrzyn od Siekierki i Trzeka.

Pochodzenie nazwy KOSTRZYN słusznie wywodzi się od imienia własnego Kostra, Kostro lub Kostera, które prawdopodobnie nosił rycerz i współzałożyciel tej osady. Według przekazów starszych mieszkańców miasta pierwotna osada, z której rozwinął się Kostrzyn znajdowała się w północnej części obecnej miejscowości w pobliżu traktu pobiedzkiego. W sąsiedztwie przy drodze do Gwiazdowa miał też znajdować się zatopiony kościół.

Dawne przekazy wspominają o zestrzeleniu wieży kościoła kostrzyńskiego przez Szwedów i zburzeniu sklepienia głównej nawy tej świątyni. Wysuwano także przypuszczenia, że znajdujące się na południowej ścianie kościoła kuliste wgłębienia są śladami pocisków z czasów najazdu



Kostrzyn na mapie Bernarda Wapowskiego z 1526 r.

szwedzkiego. W rzeczywistości są to dołki powstałe przy rozpalaniu ognia podczas obrzędów Wielkiego Tygodnia przed Wielkanocą.

Niesłusznie też tradycja nazywa dawne wczesnośredniowieczne wklęsłe grodzisko pod Trzekiem, jak i nieco mniejsze w lesie koło Wiktorowa, „szwedzkimi okopami” (na XIX w. mapach „Alte Schanze”). Przed laty skrupulatnie tę kwestię wyjaśnili archeolodzy niemieccy i polscy.

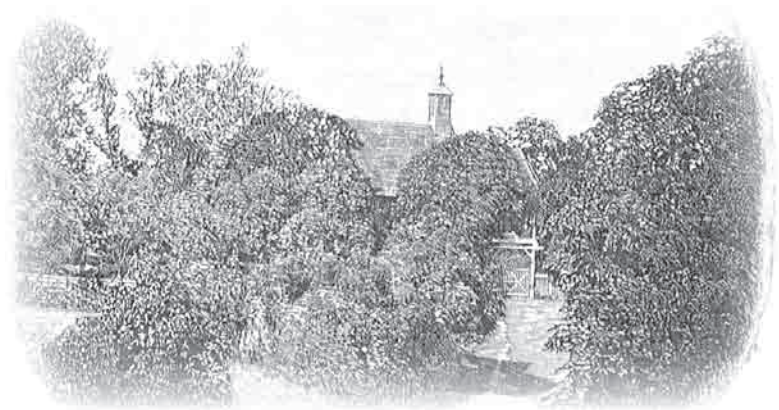
Oryginalne jest natomiast podanie tłumaczące nazwę „Tumidaj” odnoszące się do przydrożnej karczmy na Strumianach. Ponoć właściciel postanowił jej nadać nazwę od pierwszego słowa jakie usłyszy po wyjściu z gościńca. Wkrótce z pobliskich krzewów rozległ się męski głos: „Tu mi daj...całusa”. Od tych słów ponoć powstała nazwa karczmy!

Kazimierz Matysek

LEGENDA O ZATOPIONYM KOŚCIELE

Około 600 m za kostrzyńskim cmentarzem po prawej stronie drogi w kierunku Gwiazdowa znajdowało się coś w rodzaju jeziorka, woda tam była taka czyściutka i przejrzysta jak kryształ. Pewnego dnia przechodziła tamtędy dziewczynka o pięknych długich włosach splecionych w dwa warkocz. Kiedy nachyliła się nad wodą warkocz umoczyły się we wodzie, a do tych warkoczy nagle przyczepiły się dwa dzwony. Przestraszona dziewczynka szybko podniosła się wyciągnawszy dwa dzwony. Prawdopodobnie w tym miejscu zapadł się kościół. Chodziły pogłoski, że ten dół nie będzie nigdy zawieszony ziemią. Dziś jednak nie ma śladu po tym zdarzeniu, ziemia jest tam teraz uprawiana przez gospodarzy.

*Opowiedziała w 1981 r. Maria Wawrzyniak lat 79 zamieszkała
w Kostrzynie, urodzona w Gwiazdowie.
Spisała: Ewa Wawrzyniak z Kostrzyna, kl. VII c, 8 III 1981 r.*



KARCZMA POD GWIAZDOWEM

Około 500 m od Gwiazdowa przy drodze do Kostrzyna istniała bardzo długo karczma, nazywana wówczas gościniec. Ludzie bardzo chwalili ten gościniec, bo jego gospodarz był bardzo dobrym człowiekiem. Gościniec nazwano Mielcuchem od nazwiska tego dobrego gospodarza, który był właścicielem (gościnnym) tej karczmy. Pewnego dnia nastał duży smutek w Gwiazdowie, bo piękny gościniec Mielcuch* się zapadł. Kiedy nowy dziedzic Gwiazdowa (Wilhelm Hoberg) zobaczył tę zapadniętą ruinę, która była bagnem zasłoniętym krzakami i chwastami, kazał natychmiast to wszystko zasypać ziemią, ale przedtem wywieźć gruz, powycinać krzaki i chwasty. Dziś ziemia tam jest zdatna do użytku.

*Opowiedziała w 1981 r. Maria Wawrzyniak lat 79 zamieszkała w Kostrzynie, urodzona w Gwiazdowie.
Spisała: Ewa Wawrzyniak z Kostrzyna, kl. VII c, 8 III 1981 r.*



Wnętrze dawnej karczmy.

* Mielcuch to dawna nazwa słodowni, w której przerabiano zboże na sód potrzebny do warzenia piwa lub gorzałki.

O KRZYŻU PRZY DRODZE Z GWIAZDOWA* DO TARNOWA

Legenda związana z krzyżem znajdującym się przy drodze z Gwiazdowa do Tarnowa, przy skrzyżowaniu z dawną polną drogą z Tarnowa do Puszczykowa i Zaborza, liczy już prawie 130 lat. Kuty z żelaza krzyż jest osadzony na murowanym czworokątnym postumencie.

Znajdują się na nim dość niewyraźne niemieckie napisy prawdopodobnie z nazwiskami dwóch murarzy pochodzących z miasta Pszczewa (aus Betsche) oraz data 1877 r. Krzyż ten został postawiony bardzo dawno temu właśnie w tym miejscu, gdzie w 1877 r. zabił się syn dziedzica gwiazdowskiego. Jechał on powozem konnym wraz z woźnicą bardzo wyboistą drogą w stronę Gwiazdowa. W miejscu gdzie stoi teraz krzyż leżał bardzo duży kamień. Kiedy mijali kamień przeleciała im drogę sarna. Wskutek spłoszenia się konia i uderzenia wozu o kamień odpadło koło i pojazd się wywrócił. Syn dziedzica i towarzyszący mu woźnica ponieśli śmierć na miejscu. Zrozpaczony ojciec w tym właśnie miejscu kazał postawić ten krzyż wraz z pasyjką. Żelazny krzyż na murowanym cokole jest przestrzelony. Przestrzelono go prawdopodobnie podczas II wojny światowej. Kamień, o który zabił się syn dziedzica gwiazdowskiego teraz leży na cmentarzu w Kostrzynie, na grobie następnego właściciela Gwiazdowa Wilhelma Heberga. Krzyż ten był wielokrotnie odnawiany przez murarzy z Tarnowa a także z Kostrzyna. W tym roku (2016) położono wokół niego kostkę brukową.

*Opowiedziała Franciszka Nowakowska, lat 74,
zamieszkała w Tarnowie.*

Spisała w marcu 1981 r. – Maria Nowakowska, uczennica kl. VII b.

* W 1877 r. właścicielem majątku w Gwiazdowie był Niemiec Albert Tschuschke.



ZACZAROWANA STUDNIA

Działo się to w czasach gdy Szwedzi opanowali Wielkopolskę i przez wiele tygodni przebywali w Kostrzynie. Legenda mówi, że wśród wojska było dwóch żołnierzy szwedzkich, będących braćmi. Kiedyś, gdy odpoczywali sobie pod drzewem zobaczyli studnię, a koło niej piękną dziewczynę. Kiedy odeszła, bracia zaczęli się sprzeczać, który się z nią ożeni. Już miało dojść do bójki, gdy nagle zjawił się staruszek. Staruszek powiedział, aby się założyli. Zakład miał dotyczyć studni, która była zaczarowana a na jej dnie znajdował się kwiat o czerwonych płatkach, liściach i korzeniach. Ten który pierwszy zerwie ten kwiat i wepnie go we włosy dziewczynym, będzie jej mężem. Młodszy brat, nie namysławiając się długo, wskoczył do studni i rzeczywiście zobaczył ten sam kwiat, o którym opowiadał staruszek. Gdy już wyciągnął dłoń, aby go zerwać to wyszła kobieta, która powiedziała, aby go nie zrywać bo wtedy ona umrze, ponieważ sam kwiat jest jej duszą a czerwień w jego liściach to krew. Młodszy brat zrozumiał, że gdy wróci, zostanie okryty przez starszego brata hańbą. I rzeczywiście, gdy tylko wyszedł na powierzchnię brat zaczął się niezmiernie cieszyć z wygranego zakładu, ale postanowił sam udać się na dno studni i on ujrzał tam piękną kobietę. Ona również mówiła mu o tym, co młodszemu bratu, ale starszy nie usłuchał tej rady i w tym momencie, gdy już chciał zerwać ten kwiat, to zaczęła z niego wypływać woda o barwie czerwonej. W tej wodzie utopił się starszy brat, a młodszy ożenił się z piękną dziewczyną. Woda ta do dzisiaj ma odcień czerwony.

*Opowiedział Wacław Karalus lat 76, właściciel gospodarstwa
w Kostrzynie – Antoniewie. Dziadek usłyszał tę legendę od swojego
ojca, gdy był jeszcze małym chłopcem.
Spisał w 1981 r. Mirosław Karalus z Kostrzyna.*



JAKO CZŁOWIEK ŚMIERTELNY DO ZDROWIA PRZYPROWADZONY*

Prymus Mieszczanin w Miasteczku Kostrzynie,
Które w dwie mili od Poznania słynie,
W ciężką chorobę zapadł, w tymże mocy
Wszelkies pozbywszy, z takowey niemocy,
Brał się ku śmierci czyli ona kniemu,
Ze życie stracił, znać było każdemu.
Juz nań ostatnie Święte pomazanie
Kładziono: Krewnych jakie serce Panie,
Cierpiało zale! Naylepiey to Tobie
Wiadomo było; juz jego osobie
Każdy śmierć tuszył, w tym corka do dworu
Z naturalnego ku Oycu dozoru
Szła Wydzierzewskies proszący ratunku,
By Jey Oyca w tym wspomogła frasunku
Więc Wydzierzewska oddaliwszy leki
Jolenty radzi zażyć w tym opieki
Ktores od Panien Gnieźńńskich dostała:
Trochę z Jolenty grobu ziemię miała;
Tey nasypawszy z wiarą w piwny trunek,
Dała choremu wypić; cud! frasunek

* Wiersz ks. Maurycego Kielkowskiego z 1723 r. sławiący cud za sprawą klaryski i księżnej Jolanty. „1663 Mieszczanin Kostrzyński Prymus przez przyczynę Jolenty od śmierci rewokowany. ten cud oprzyśiężony p. Ex Actis Consistory Gnesn. sub Anno 1681 s die Veneri 12 7bris.”

Opadł przyaćiół, bo po tey przygodzie,
W trzeci dzień chory, zdrow iak ryba w wodzie.
Gdzie wszyscy krzykną: przez Jolentę Boże,
Co grzesznym czynisz, któż wymówić może?



Błogostawiona Jolanta – obraz z kaplicy parafialnej w Kostrzynie.

WIERSZ NA HERB RODU MIELŻYŃSKICH „NOWINA”

„A przez tegoż

W DOM

J. WIELMOŻNEGO JEGOMOŚCI PANA
ANDRZEIA z Brudzewa MIELŻYŃSKIEGO,
STAROSTY KCYŃSKIEGO,

Na dowód Wrodzonej obligacyi
Torem Herbownego ZŁOTOGOLEŃCZYKA
WPROWADZONY.

MIECZ, NOGĘ UZBROIONĄ, UCHO za Herb dano,
Znać MIELŻYŃSKICH Rad pilnie, na Seymach słuchano.

W Boju władną odwagę, Świat widział y Męstwo
Świadczy MIECZ z Nieprzyjaciół Oyczyzny zwycięstwo.

A NOGA UZBROJONA, w Herbie prezentuie,
Ze po Ziemskich transmarsach krok w Niebo kieruie.”



Józef Mielżyński



Ignacy Mielżyński

*Władysław Wierusz Walknowski,
„Kazanie podczas Bożego Ciała”, Poznań 1746*

A przez tegoż
W D O M
J. WIELMOŻNEGO JEGOMOSCI PANA
ANDRZEJA z Brudzewa **MIELZYŃSKIEGO**,
STAROSTY KĄCZYŃSKIEGO,
Na dowód Wrodzoncy obliścici
Torem Herbownego **ZŁOTOGOLENCZYKA**
W P R O W A D Z O N Y.



MIECZ, NOGĘ UZBROIONĄ, UCHO z Herb dano,
Znać **MIELZYŃSKICH** Rad pilnie, na Sejmach słuchano.
W Boju władną odwagę, Świat widział y Męstwo
Świadczy **MIECZ** z Nieprzyjaciół Ojczyzny zwycięstwo.
A **NOGĄ UZBROIONĄ**, w Herbie prezentuie,
Ze po Ziemiach transmórskich krok w Niebo kieruie,

GROBLA TWARDOWSKIEGO

(Z gminnego podania.)

Twardowskiego djabli wzięli,
Lecz pamięć o nim została;
Nie jedno dobre zrobili,
Z kąd dla miasta wieczna chwała.

Raz Twardowski do Poznania
Jechał; noc go zaskoczyła,
Pogrążonego w dumania
Nagła burza przebudziła.
Ale szczęściem nade drogą,
Za wsią Nekłą, tuż pod lasem,
Zobaczył chatę ubogą:
Tam każe stanąć popasem.
Była to karczma Wygoda,
Od pospólstwa tak nazwana;
Tam go weгнаła przygoda,



Jak to zwykle niespodziana.
Mistrz Twardowski, szlachcic, dusza,
Z gościnnym w rozmowę wchodzi;
Tego ciekawość porusza,
Więc pyta: "dokąd dobrodź?" ☒
„Do Poznania, mój kochany!" ☒
„Oj zła droga gości panie!
Trakt nie bardzo uczęszczany;
Niech pan na nocleg zostanie." ☒
„Już tam darmo! Jechać muszę,
Bo o ważną rzecz mi chodzi,
Ja drogę z błota osuszę,”
Rzecz; i z karczmy wychodzi.
Świsnął, a na ten głos jego,
Las zaszumiał, grom uderzył,
K'niemu sunie coś czarnego,
Twardowski go okiem zmierzył;
Postać mała, świnie nóżki,
Ogon z pod fraczki wygląda,
Nos jak haczyk, na łbie różki,
To diabeł!! I mistrz go żąda?
„W samąs porę się tu stawił,”
Twardowski do niego rzecze,
„Chcę, żebyś drogę naprawił,



Za nim cień nocy uciecze.”
Djabeł duchem się zawinał,
Lecz sam pracy nie podolał,
Więc na braci djabołów skinął,
Dalej żywo! dalej! woła.
W sporych sakwach ziemię noszą;
Sypią groblę w pośród błota,
Potem z czoła ziemię rosą,
Bo też nie lada robota!
Znowu niosą, aż tu naraz,
Kogut zapiał, bo już świta,
Każdy sakwy zrzucił zaraz,
Potem w nogi, na tem kwita.

Grobla Twardowskiego zwana,
Jeszcze trwa aż do tej chwili,
Przy niej sakiewki szatana,
Gdzie djabli ziemię zrzucili.
Z obuch stron, kędy grobla wzniesiona,
Ciągną się łąki i błota;
A kto nie wierzy, niech się przekona,
Że to tam diabła robota!...

Hieronim Feldmanowski
„Przyjaciel Ludu” nr 3, Leszno 1845 r.

Przypisek. Grobla tu opisana ciągnie się wśród lasu prawie pół mili. Zaczyna się zaraz za karczłą: „Wygodą” która po dziś dzień stoi i to samo nosi nazwisko, a w końcu grobli są cztery dosyć duże pagórki, dwa na dwa, nazwane: „djable sakiewki”. Grobla ta jest, jak widać, umyślnie sypana i w niektórych miejscach trzy stopy nad błota wyniesiona, które się po obu stronach rozpościerają. Dziwno, że dowiadując się o prawdziwym powstaniu tej grobli, nic innego nad to, co powiedziano, nie mogłem się dowiedzieć. Czemu to i diabłom dobre dzieła przypisują?



SIEDLECKA GÓRA*

Nieopodal wsi Siedlec w d. powiecie średzkim znajduje się pośród dużej łąki góra, która – jak mówią – w owym czasie o wiele wyższa być miała. W miejscu łąki było jezioro, obecnie osuszone. Na górze stało zamczysko, w którym swoje siedlisko miał zbój; z tego też powstała nazwa wsi. Ludzie twierdzą, jakoby przy onej górze strachy się pokazywały. Gdy raz robotnik, chcąc sobie drogę skrócić, wybrał się

* P.S. Mowa o ruinach XIV w. zamczku Grzymalitów usytuowanego na wyspie jeziora w Siedlcu 300 m na zachód od kościoła pw. św. Mikołaja. Wzniesiono go na wczesnośredniowiecznym grodzisku, na terenie którego znaleziono żelazną bramę przechowywaną w kościele.

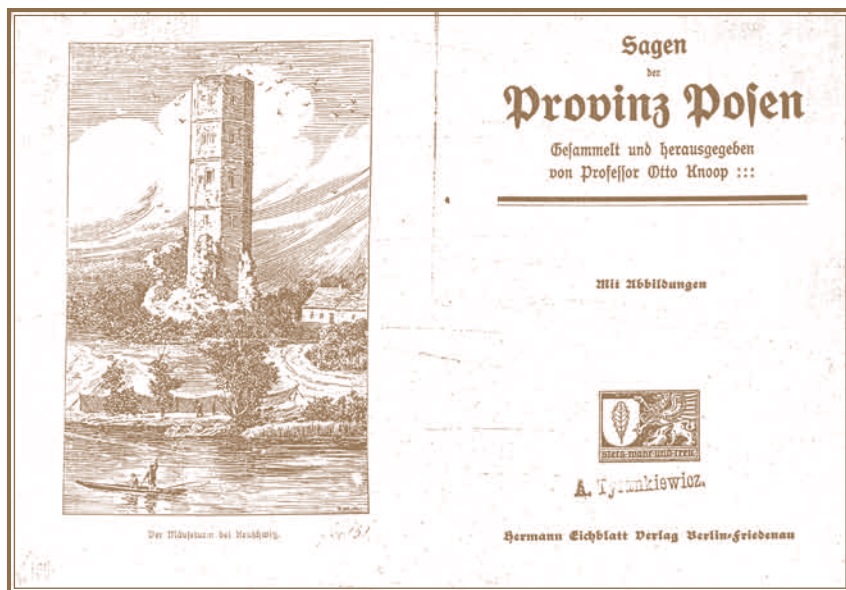
wprost przez łąk i górę mijał, zastąpił mu drogę pies o skrzących ogniem ślepiach i zmusił go do zawrócenia. Inni mówią, że o północy z wnętrza góry dochodzi chrzęst łańcuchów.

Na tej górze rośnie stara grusza, z którą łączy się następująca legenda. Za dawnych czasów na tejże górze wznosił się wspaniały zamek, który kiedyś jezioro pochłonęło. Z biegiem czasu wody jeziora znów opadły i góra wyłoniła się z powrotem; rosła na niej grusza, posiadająca obecnie już okazały rozmiar. Gdy drzewo osiągnie już taką wysokość i grubość, że w jednego kawała pnia będzie można sporządzić prawidłową kołyskę, wówczas gdy będzie tylko wykończona, prysnie urok i zamek wystąpi znów z głębi w swojej dawnej wspaniałości.

Otto Knoop, „Sagen der Provinz Posen”, Poznań 1913

Tłumaczył z niemieckiego Bernard Wojtycha

nr 81



Reprodukcja okładki II wydania „Sagen der Provinz Posen” z 1913 r.

ZMORA JAKO KOZIOŁ

WNekli, w d. powiecie średzkim żył przed dawnymi laty zamożny gospodarz, którego co dnia, gdy się tylko położył do łóżka zmora dusiła. W końcu opanował go już taki strach, że nie chciał się wcale spać kłaść. Aż pewnego wieczora nakazał swemu parobkowi i pastuchowi, aby przed drzwiami jego pokoju sypialnego postawili się jako straż. W owym czasie nie znano jeszcze lamp; dla oświetlenia rozpalano na kominku łuczywo. Takie też zapalili obaj stróże, poczem, gdy gospodarz się położył, ustawiali się pod drzwiami, by uważać. Stali tak już dłuższą chwilę nic nie zauważywszy, gdy nagle drzwi od komory się otwały i coś do pokoju czmychło, czego jednak obaj stróże widzieć ni rozeznac nie zdołali. Obok łóżka stała duża skrzynia, jak to u gospodarza dawniej w zwyczaju było; słyszeli, że coś się na niej porusza, ale nikt nic widzieć nie mógł. W międzyczasie też nasz gospodarz już się rozbudził i poczuł, że coś się na kołdrze porusza. Począł natychmiast bić rękoma wokół siebie i niby to coś uchwycił, ale jednak szybko mi się to z rąk wymknęło. W tej też chwili znów otwały się drzwi od komory i z łóżka zeskoczył czarny kozioł z białą głową i hyc  do komory. Wszyscy ruszyli w pogoń, ale z kozła w komorze nie pozostało śladu. Następnej nocy znowu zmora dokuczyła gospodarzowi. Krzyczał głośno i w swej rozpacz zapraszał zmorę na jutro na śniadanie. Natychmiast dolegliwości ustąpiły. Gdy następnego rana zasiadł wraz z rodziną do kawy, weszła jakaś stara kobiecina i nie powiedziawszy słowa, usiadła przy stole. Gospodyni przyniosła zaraz kawy dla obcej; wzięła ona w śniadaniu udział i nagle bez śladu znikła. Od tego dnia już gospodarza zmora nie męczyła.

Otto Knoop

[...]

nr 93

OGNISTA CHMURA



Wokolicy Iwna w d. powiecie średzkim żyło kiedyś dwóch rolników. Jeden z nich był bardzo pracowity, a mimo to biedny, drugi był leniem, miał jednak zawsze dużo pieniędzy. Aby zbadać z czego sąsiad taki bogaty, udał się pewnej nocy ów biedny przed jego dom i zobaczył, jak jakaś wielka chmura z nieba się opuszczała. Powiększała się ona stale i w końcu znikła w kominie sąsiedniego domu. Słyszał wyraźnie, jak pieniądze tylko tak brzęczały. Chmurą był czart.

Otto Knoop

[...]

nr 100

KARY Z CZERLEJNA

W dniu 22 sierpnia, w święto Marii Magdaleny, odbywa się w kościele w Czerlejni uroczysta Msza połączona z odpustem. Dawno, przed laty kilku parobków, zamiast tego dnia pójść do kościoła, wyprowadziło swoje konie na pastwisko. Tutaj próbowali różnych sztuczek jeździeckich; najwięcej zaś chęcił się jeden z nich, że umie każdego konia dosiąść, okiełznać. Zaledwie wymówił te słowa, gdy raptem przebiegł jakiś czarny jak węgiel kary koń. Zuchwały ów parobczak wskoczył na karego i to właśnie w chwili, gdy w kościele chleb i wino w ciało i krew Chrystusa przemieniano. Zaledwie siadł na konia, gdy ten wspiał się i pognął dzikim galopem z miejsca w stronę bagien, unosząc parobka ze sobą. Znalaziono go po kilku dniach w jednym z bagien martwego.

Kary – tak ludzie mówią – był diabłem, który postać konia przyjął, by zdobyć duszę bezbożnego parobka.

Otto Knoop

[...]

nr 169



GROBLA TWARDOWSKIEGO POD NEKIELKĄ*

Za wsią Nekiellka, od dawniejszej gospody pod nazwą „Wygoda” począwszy, aż do dworu Iwno przy szosie z Poznania do Wrześni, prowadzi poprzez łąkę, bagno i wodę wysoka ponad dom grobla, która na swym wierzchu daje przejazd dla jednego wozu tylko. Grobla ta nosi nazwę tamy lub Grobli Twardowskiego. Opowiada się o niej taką oto legendę: Twardowski – polski „Faust”, który duszę swą diabłu zapisał, jechał raz z Poznania do Gniezna. We wspomnianej gospodzie mówi mu woźnica, że jest rzeczą niemożliwą dalej jechać, gdyż przed sobą mają tylko bagna i trzęsawiska. Twardowski jednak obstaje przy dalszej podróży. Wyszedł na dwór i zagwizdnął. W tej chwili naroilo się od diabłów, a były ich tysiące i usypały przez bagno groblę, tak że Twardowski mógł dalej jechać.

Grobla, która bez wątpienia usypana została rękoma ludzi, ma długość ponad 10 kilometrów. Gospody pod nazwą „Wygoda” już nie ma, uchodziła dawniej za jaskinię zbójników i złodziei.

Otto Knoop

[...]

nr 180

* Grobla ta leżąca na południe od Jezior Babskich to polodowcowy oz wysokości 9 m i szerokości 12-18 m.

SKARBY W IWIEŃSKIM JEZIORZE

Przy wsi Iwno w pobliżu Kostrzyna leży jezioro okolone pagórkami, wykazujące znaczną głębokość. Na jego dnie spoczywają rzekomo duże skarby. Mówi się, że: Za czasów pierwszej wojny szwedzkiej znalazł się w tej okolicy pewien oficer szwedzki. Popadł w namiętną miłość do pięknej właścicielki dworu iwieńskiego, pani ta nie mogła jednak Szweda, nieprzyjaciela jej narodu, ścierpieć. Ponieważ on ją nadal trwale swoimi oświadczeniami prześladował, postanowiła uciec, zabierając wszystkie kosztowności i klejnoty. Szwed domyślił się wnet chęci ucieczki i nie spuszczał jej z oka. Była wówczas zima. Gdy dziedziczka swego prześladowcę poza sobą spostrzegła i pojęła niemożliwość wydostania się z zasięgu pościgu, rozkazała swemu woźnicy, by sanie którymi podróżowała, skierował na jezioro. Było ono jedynie stosunkowo cieżką warstwą





lodu pokryte. Znajdowała się już dość spory kawał na jeziorze, a oficer tuż blisko poza nią, gdy gwałtownie lód pod nimi się załamał; wszyscy potopili się w nurtach jeziora.

Od czasu owego wydarzenia przez wiele lat widywano nad brzegami jeziora błądzącą żeńską postać, prześladowaną nieustannie przez mężczyznę. Pozostawała dlań jednak zawsze nieuchwytna; i tak obie postacie biegły wzdłuż jeziora, aż w końcu zaszczuła kobieta znikła w odmętach jeziora i to zawsze w tym miejscu, gdzie kiedyś dziedziczka iwieńska i szwedzki oficer wspólnie swoją śmierć znaleźli. Skarby owej damy jednakże leżą jeszcze dzisiaj na dnie jeziora.

Otto Knoop

[...]

nr 202

CZERWONA STUDNIA

We wsi Trzek w d. powiecie średzkim znajdowała się na łące gospodarza* studnia, której woda wykazywała zawsze czerwony odcień. O pochodzeniu tego zabarwienia ludzie opowiadają jak następuje:

Ongiś mieszkało w Trzeku dwóch braci, którzy kochali się, jeden i drugi, w tej samej dziewczynie gospodarskiej. Starszy brat miał lepsze widoki na uzyskanie dziewczyny, gdyż miał on dziedziczyć dobro ojcowskie. W tym stanie rzeczy udał się młodszy brat do Szwedów, którzy wówczas Kostrzyn oblegali i oczernił swojego brata jako szpiega. Szwedzi ujęli starszego i zabili go. Młodszy chciał teraz zabitego w tajemnicy pogrzebać i wykopał w tym celu dół w ziemi. Naraz natknął się na duży kamień. Gdy chciał go wykopać, wytrysło nagle tyle wody z ziemi, że potwarce zatopiło. Z rany zabitego, który leżał obok dołu, sączyła się jednak jeszcze krew. Ta krew zabarwiała wodę na czerwono. I tak Bóg dopuścił, że woda i na przyszłość zachowała swój czerwony odcień, by ludzie zawsze ów wypadek przed oczyma mieli i wiedzieli, jak straszliwie jest zabić brata.

Inni mówią, że studnia, w której potopili się bracia, nie znajduje się w Trzeku, lecz w Czerlejnii na podwórku pewnego gospodarza. Faktem jest, że przy pogłębianiu studni znaleziono kilka czaszek ludzkich.

Otto Knoop

[...]

nr 214

* Gospodarz, o którym w wierszu 2-gim mowa nazywał się, według podania, Olszewski.

SKRZYPEK I DUSZA

We wsi Gwiazdowo w d. powiecie średzkim żył niegdyś młody osiemnastoletni człowiek, którego rodzice umarli przedwcześnie i on już jako dziecko zdany był na dobroczynność innych ludzi. Dlatego także nigdy nie był przyzwyczajony do pracy, lecz całymi dniami włóczył się beczynnie, a kiedy doskwierał mu głód, zawsze wybrał dla siebie kawałek chleba. Gdy stał się dorosłym, nikt w jego rodzinnej wiosce nie chciał już mu nic więcej dać i poradzono mu, aby zarobił sobie na chleb własną pracą, jak wszyscy młodzi ludzie to robią. Ale on nie rozumiał nic a ponieważ nie miał ochoty do pracy, opuścił swą wieś i ruszył w drogę przed siebie. W czasie wędrówki przechodził przez szeroki las. Gdy zastanawiał się nad tym w jaki sposób mógłby najłatwiej zarobić na swój chleb, spostrzegł idącego z naprzeciwka elegancko ubranego mężczyznę, który zapytał o cel jego podróży. Smutno odpowiedział młodzieniec, że on sam nie wie dokąd zmierza, ale musi zarobić na chleb, bo nikt mu już nie chce dać. Na to odpowiedział człowiek: „Ja dam ci skrzypeczki, Ty mi dasz duszyczkę” – to znaczy ja ci dam skrzypce w zamian za twą duszę. Z tych słów rozpoznał młodzieniec, że jego rozmówcą jest diabeł. Najpierw przestraszył się, ale



gdy czart zagadnął go przyjaźnie, wkrótce zgodził się z tym, że diabeł mógłby pomóc młodemu w beztróskim życiu a ten po 50 latach musiałby umrzeć i duszę oddać diabłu. Młodzieniec wziął skrzypki i odszedł. Nie wyuczywszy się sztuki grania, potrafił grać wszystko co chciał i stał się słynnym i pożądanym artystą. Kiedy minęły wspomniane lata, udał się skrzypek znowu do lasu na miejsce, gdzie niegdyś dostał skrzypki od diabła. Powoli i smutno podążał do celu. Wtedy napotkał kobietę, która zapytała go dlaczego jest taki smutny. Powiedział jej wtedy, że on zawarł umowę z diabłem i teraz przyszedł aby mu oddać swą duszę. Kobieta dodała mu odwagi i wyjaśniła, że także skrzypeczki mają duszę. Kiedy przyjdzie diabeł i zażąda jego duszy powinien mu powiedzieć: „Potrzaskam skrzypeczki, A oddam Ci duszyczkę” to znaczy zniszczę skrzypeczki i oddam Ci duszę. I ten skrzypek tak uczynił. Kiedy przyszedł diabeł rzucił skrzypki na ziemię, że się rozbiły, podniósł potem kawałek drewna, który został nazwany duszą i przekazał go diabłu mówiąc do tego słowa, których nauczyła go tamta kobieta. Ze złości diabeł zazgrzytał zębami i zaczął obelżywie przeklinać a potem zniknął. Ludzie opowiadali, że jeszcze do dziś słyszać przeklinania diabła, kiedy przechodzi się o godzinie 12 w nocy koło tego miejsca w lesie.

Źródło: Podania polskie z powiatu średzkiego.

Przekazane ustnie w Rogoźnie.

Tłumaczyła z niemieckiego

Karolina Matysek-Nowakowska, 5 II 1995 r.

Otto Knoop, Posener Marcher

s. 24, nr 47.

SKARB POD KRZAKIEM GŁOGU

We wsi Czerlejko w d. powiecie średzkim stoi na łące krzak głogu. Pod tym krzakiem były ukryte niesamowite skarby. O tych skarbach istnieje wśród gminu w okolicy następująca opowieść.

Przed dawnymi laty mieszkał w tej wsi w swoim dworze dumny dziedzic. Bardzo gnębił on poddanych i obarczał ich ciężką pracą. Z powodu jego ogromnego bogactwa podejrzewano go o konszachty z diabłem. To podejrzenie potwierdzał także fakt, iż dziedzic nie chodził do kościoła. Dumny pan miał piękną córkę, w której zakochał się biedny szlachcic. Jednakże bogacz nie chciał słuchać o ubogim zięciu, pomimo że córka darzyła go wzajemnością. Wtedy biedny szlachcic poszedł po radę do mądrej kobiety. Stara kobieta poradziła mu, żeby w noc świętojańską udał



się ze święconą wodą i poświęconą świecą do dworu i aby stamtąd swoją ukochaną w tajemnicy uprowadził. Szlachcic postąpił jak mu radziła stara kobieta i córkę możnego dziedzica uprowadził. Następnego dnia ludzie widzieli pana w otoczeniu kruków, spieszącego do lasu. Od tego czasu nigdy już stamtąd nie wrócił. Ludzie jednak wierzą, że diabły przemienione w postaci kruków zabrały swoją ofiarę. Inni opowiadają, że dziedzic nie mogąc przeboleć utraty córki, odebrał sobie z tego powodu życie. Dwór zniknął z powierzchni ziemi i tylko staw w Czerlejnku ukazuje miejsce, gdzie on stał, a skarby tego pana winny znajdować się pod krzewami dzikiej róży. Właściciel tego krzaku opowiada, że kiedyś przyszło do niego kilku ludzi, którzy poprosili by pozwolić im kopać pod krzewem dzikiej róży. Za to chcieli mu dać 1500 marek i 1/10 znalezionych pieniędzy.

Źródło: Podania polskie z powiatu średzkiego.

Opowiedział W. Matuszewski – uczeń Gimnazjum w Rogoźnie.

Tłumaczyła z niemieckiego:

Karolina Matysek-Nowakowska, 5.02.1995 r.

Otto Knoop, Posener Geld s. 14, nr 7.



Czerlejnko na mapie Prus z 1802-1803 r.

KŁOS ŻYTA

Od Kostrzyna (Siekierki).

W jednej wsi mieszkał dziad i baba, ☐ tak ich nazywała cała wieś, lubo nie bardzo jeszcze byli starzy, i dosyć czerstwi. ☐ Przecież byli próżniakami, mogąc jeszcze robić podług swoich sił. Chodzili tylko po żebrocie, i zawsze prosili aby im dano coś z gotowanego jadła i chleba, bo gotować się babie nie chciało. Sprzykrzyło się to całej wsi i okolicy, która uznała, że ludzie ci mogli byli jeszcze zapracować.



Nadchodzi tedy św. Marcin, gdzie mówiono im, że przez lato mogli byli tyle zbierać, aby teraz z tej pracy mogli mieć pożywienie. A więc nastąpiła narada pomiędzy dziadem a babą, do jakiej by się to wziąć roboty. Baba utrzymuje, że najłatwiejszą robotą jest zbieranie kłosów po polu, dziad się chętnie na to zgodził. Wybrali się tedy po św. Marcinie, na kłosy. Szukali, ale nic nie znaleźli, bo już były wybierane i bydło resztę spożyło; w szakże pozostał jeszcze jeden kłósek, który podjęła baba i z tryumfem przylatuje do dziada: a widzisz jaka ja to robotnica, lepsza od ciebie, bom znalazła kłos. Zaniechali tedy dalszych poszukiwań a kłósek ten przynieśli do domu; położyli go na stole, wykruszyli, ale nic więcej nie znaleźli, jak jedno ziarenko żyta.

Wtedy stanęła narada: co z tem ziarenkiem zrobić? W końcu zgodzono się, aby to ziarenko zgotować w dużym garnku na zupe, aby się oboje najedli; co też uskuteczniła baba. Dziad przyszykował wielką misę, baba wylewa z wodą zgotowane ziarno na misę; w tem z poza piecka wylatuje duża mucha i porywa z miski owo ugotowane ziarno. W najwyższym oburzeniu, dziad chwyta topór, a baba obcęgi, i dalej w pogon za ową złodziejską muchą.

Nieszczęście chciało, że mucha ta usiadła babcie na czole. Dziad w najwyższym zapale oburzenia, uderza babę toporem w czoło; baba rozniewana i skaleczona, uderza znów w czoło dziada, na którym usiadła też sama spędzona z niej mucha i tak oboje zostali skaleczeni a i dobrze, że się nie pozabijali. Odkąd przyrzekli sobie, że już nigdy po św. Marcinie nie pójdą na zbieranie cudzych kłosów, tylko się zajmują pożyteczną i uczciwą pracą, do wieku i sił ich stosowną.

Oskar Kolberg

*LUD. Wielkie Księstwo Poznańskie
Kraków 1881r. t. VI*

KOBYLE JAJE

Od Kostrzyna (Siekierki).

W czasie kiedy się Niemcy zaczęli wprowadzać do Polski i wykupywali ziemię, jeden z nich, olender, okupił się we wsi i pojechał na targ do miasteczka. Ujrzawszy tam ogromnej wielkości korbał (dynię), zapytał chłopą filuta: „Co to jest?” On mu na to, że: „to jest kobyle jaje.” Niemiec pyta: „Cóż z tem zrobić?” Chłop mu mówi, że trzeba na tem cztery tygodnie bez przerwy siedzieć, a wylęgnie się zróbak, a za rok będzie miał konia. P o długich targach, zapłacił Niemiec chłopu kilka talarów za korbała.

Przyszedłszy do domu, wyśmiał chłopka polskiego, że mu za tak tanie pieniądze pozbył rzecz tak kosztowną. Nastąpiła narada z żoną, gdzie ón ma odsiadywać na tem jaję. Żona doradziła, że najlepiej w zbożu, w polu, na jego własnym plusie czy roli, gdyż w domu na to miejsca nie było, i aby sąsiedzi nie zazdrościli, bo wtedy nic by się nie wylęgło. Jak uradzili, tak się i stało. Żona mu tam nosiła wasser i zupki, kartofelzupki, a ku końcowi, gdy osłabł, kluski z owocem, wieprzowiną i przez lepsze też pożywienie stał się nieco otylszym, ale i cięższym przy braku ruchu; jednak był zadowolniony ze swego położenia, ciesząc się na oczekiwanego zróbacza.

Dziedzic tameczny wprawiał właśnie polowanie dla swoich gości i psy jego pogoniły w stronę, gdzie Niemiec odsiadywał owe rekolekcje. Dziedzic tuż za psami, zobaczywszy zająca, wystrzelił i ubił go; a że to było tuż obok owego Niemca, a korbał pod nim był już nadgniły, więc mój Niemiec zląkszy się upadł na ziemię; i w tem ujrzał, że zając pada tuż obok niego. Więc załamał ręce i woła w najwyższej rozpacz: „Moje zibie, moje zibie (żrebie!)” a dziedzic mu na to: „Ej głupi jesteś, przecieć to zając”. A Niemiec, rozumiejąc jakoby on mówił o zajęciu, mówi doń: „Ej, to było panu zajęć, ale nie zastrzelić pif! paf!

(Znana i w Warszawie dykteryjka, gdzie znów mowa o Francuzie).

Oskar Kolberg

LUD. Wielkie Księstwo Poznańskie Kraków 1881r. t. VI

CHŁOP CYMBAŁEK Z WYDZIERZEWIC*

W Wydzierzewicach pod Kostrzynem żył chłop Cymbalek będący doctorem czyli Mądrym. Wezwany do starca cierpiącego reumatyzm, stanął przed nim i wpatrując się w chorego, wymawiał drżącym głosem rozmaite tajemnicze zaklęcia w znanych i nieznanach językach, trzymając lewej ręce sierp poziomo, a prawą wodząc po jego ostrzu:

„Uciekajcie Wiatry, Poświsty, Cugi,
przez moc Boską i dopomóż Wszystkich Świętych
i twoją Matko Boską, Gwiazdo najśliczniejsza,
Perło Uryjańska, Sankta Maryja”!

Następnie ręce drzeć mu poczęły i sam się zaczął chwiać na nogach, odrzucił sierp, dostał jakby przerażającej czkawki, wreszcie pochyliwszy się upadł wznak na ziemię, uderzył głową o podłogę, i piana z ust mu się toczyła a oczy stanęły kołem. ☒ Kiedy go ten paroksyzm ominął, wstał powoli, ujął się pod boki, a czując się bardzo osłabionym, wziął do ust parę kropli wódki i usiadł pod oknem. Po chwili odpoczynku powtórzył spokojnie już, aby chory wystrzegał się wszystkich Wiatrów, Poświstów i Cugów (przeciągów powietrza), które się tu koło domu uwijają. Wyrzekłszy te słowa zakrzyknął nagle: oh, oh! ☒ schwycił się lewą ręką za prawe ramię i z twarzą przez boleść skurczoną, zwrócił się ku choremu oświadczając, że właśnie powiedział mu to czego, nie wolno, bo właśnie dostał ostrzeżenie.

(Lud Ser. VII str. 85, n. 177.- Ser. III str. 95, nr. 10-12).

Oskar Kolberg

LUD. Wielkie Księstwo Poznańskie

Kraków 1882 r. t. VII

* Wieś Wydzierzewice wchodzi obecnie w skład sołectwa Trzek

JAK POWSTAŁA WYSPA NA JEZIORZE W IWNIE*

Nieco podobne podanie do góry poznańskiej opowiada lud o grobli Twardowskiego, która się ciągnie prawie pół mili w lesie pomiędzy wsiami Iwnem a Neklą niedaleko miasta Kostrzyna i Wrześni. Zaczyna się ta grobla za karczmą Wygoda, a gdzie się kończy, wznoszą się cztery dość duże pagórki, zwane „djabłami sakiewkami.” Lud powiada, że Twardowski, czarnoksiężnik, jadąc do Poznania, stanął popasem w karczmie Wygoda, a że droga była bardzo bagnista, przeto kazał usypać diabłom groblę z ziemi i maku. Rozkaz został spełniony, ale



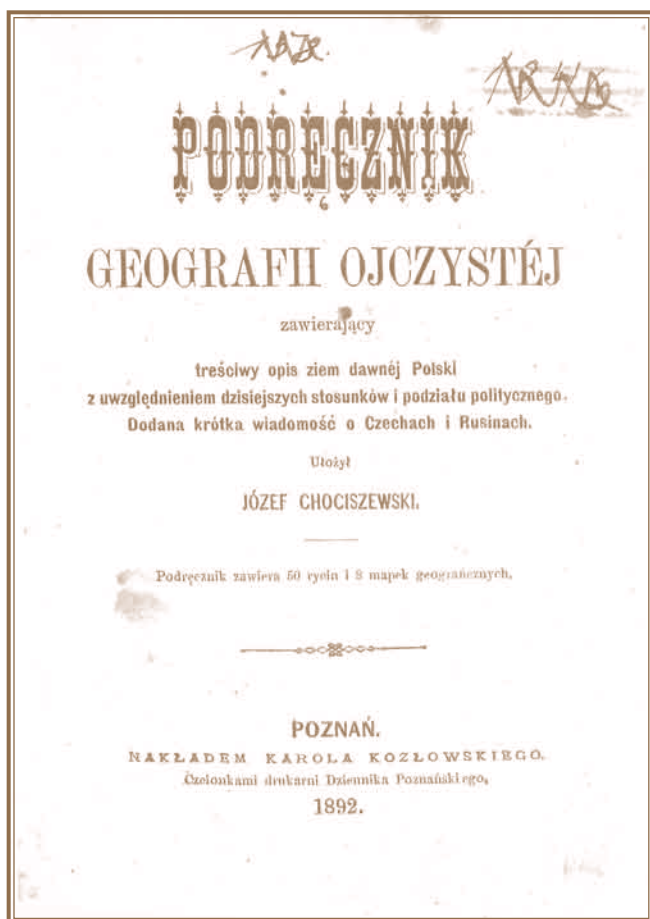
* P.S. Wyspa na jeziorze w Iwnie istnieje do dziś w jego zachodniej części zwanej deszczownią. Ponoć na niej pił kawę sam cesarz Napoleon.

ponieważ biesy nie zdążyły przed koguta zapianiem donieść wszystkiego maku i ziemi na przeznaczone miejsce, przeto wypadła im z worów czyli sakiewek ziemia i stąd powstały owe pagórki. Jeden z djabłów niósł potężną torbę z ziemią, a że kur zapiał, gdy przelatywał nad jeziorem w Iwnie, przeto wysypał cały kopiec w środku jeziora, który tamże dotąd się wznosi. O Twardowskim czarodzieju dochowały się w Polsce liczne powieści.

Józef Chociszewski

„Podręcznik geografii ojczystej”

Poznań 1892 s. 35 i 36



DWIE MOGIŁY KOŁO MARUSZKI

Na rozległym obszarze Puszczy Zielonka, przy skrzyżowaniu dwóch leśnych dróg z Wierzonki do Owińsk z Traktem Poznańskim prowadzącym do Dąbrówki Kościelnej i dalej do Kiszkowa rozciąga się dziś uroczysko Maruszka, będące najcenniejszym leśnym fragmentem puszczy. Rośnie tu piękny las mieszany sosnowo- dębowy z domieszką starych grabów, buków, klonów, lip i świerków. Nazwa tego uroczyska pochodzi od stojącej niegdyś na tym skrzyżowaniu dróg starej karczmy o nazwie Maruszka. Z tą karczmą związane jest podanie ludowe.

Bohaterami podania, którego akcja rozegrała się w XVIII wieku byli: Marysia ☒ najraźniejsza z całej wsi, córka bogatego kmiecia z Siekierk Marcina Waliszki i jej naręczony Janek Bugaj, przystojny parobczak, strzelec i strażnik lasów pańskich wychowany u księży jezuitów w Siekierkach. Zgodnie z dawnym zwyczajem krewni kawalera Michał Sobieraj i Antoni Masierak przyszli do domu Waliszków w pewien czwartek na względziny, by dowiedzieć się, czy w sobotę będą mogli przyjść na zmwiny. Po uzyskaniu zgody w umówionym terminie Janek oświadczył się swojej „żrebicze”, a ojciec panny zaprosił swatów i parę młodą na poczęstunek, zwany podkurkiem. Krótco po zmwinach oboje młodzi udali się w dzień Narodzenia Najświętszej Marii Panny (8 września) z pielgrzymką na odpust do Dąbrówki, gdzie znajduje się słynący cudami obraz Matki Boskiej. Tam wśród tłumu przed przepełnionym ludźmi kościołem dostrzegł Marysię panicz z siekierckiego dworu, dając do zrozumienia swojej poddanie, że mu się spodobała. Marysia, mając na uwadze złą opinię panicza i sromotę, jaka spotkała gwałtem wziętą na służbę do dworu Hankę, przeraziła się losem, jaki może ją czekać. Jej niepokój pogłębiła też zła wróżba obłąkanej kobiety z Gołańczy, która powiedziała do młodych:

„I ciebie lalko i ciebie hołysza czarna spotka godzina...
policzono już... wasze... kroki...”.

Młodzi szybko oddalili się od tego miejsca, ale niepokój w ich sercach pozostał. Mniej więcej w połowie powrotnej drogi z pielgrzymki na krótko zatrzymali się w karczmie w lesie, usytuowanej przy rozstajach dróg. Ani śpiewy, ani tańce ich nie pociągały. Kiedy zapadła gwieździsta noc, wyszli na leśną drogę. Z przerażeniem rozmawiali o nieszczęściu, jakie może spotkać Marysię ze strony rozwiązłego siekierckiego dziedzica. Oboje doszli do przekonania, że wcześniej czy później podzieli ona los



zhańbionej Hanki. Nie widząc dla siebie ratunku, uznali, że jedynym wyjściem dla nich jest śmierć. Marysia zaczęła się modlić przed przydrożnym krzyżem, a Janek wyjął fuzję i najpierw zastrzelił swą narzeczoną, a chwilę później sam popełnił samobójstwo. Dramat rozegrał się 150 kroków od karczmy. W miejscu gdzie doszło do tragedii zakochanych postawiono krzyż, a na pobliskim dębie wydrążono wizerunek Matki Boskiej. Dwie mogiły położone przy leśnej drodze, jedna za drugą, oznakowane są do dziś brzoźowymi krzyżami i drewnianymi tabliczkami oraz otoczone troską pobożnych ludzi zwłaszcza w okresie Wszystkich Świętych. Stało się od dawien dawna zwyczajem, że każdy przechodzący tędy rzuca na mogiłę gałązkę, odmawiając pacierz za dusze zmarłych.

Karczma od czasu tego wydarzenia nazwana była karczmą Marysi. Jej nazwa w ustach osiadłych w tej okolicy Niemców zmieniała się w Maruszkę. Dzisiaj na terenie Maruszki oprócz dwóch mogił przy drodze znajduje się też figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Warto to urokliwe miejsce odwiedzić, pieszo lub rowerem, i westchnąć nad nieszczęśliwym losem dawnych kochanków, którzy ponieśli śmierć w lesie, należącym dawniej do majątku Wierzonka.

P.S. W zbiorze podań z Poznańskiego wydanym w 1893 r. niemiecki autor Otto Knoop nie znając prawdy podał, że w tajemniczych mogiłach na Maruszcze spoczywa para młodych, którzy popełnili samobójstwo, gdyż nie pozwolono córce bogatego gospodarza wyjść za mąż za chłopca z biednej rodziny. Inna wersja legendy- równie daleka od prawdy- mówi, że mogiły są związane z historią miłości polskiej dziewczyny i pruskiego oficera, którym nie pozwolono się pobrać ze względu na pochodzenie narodowe.*

*Skrót opowiadania opublikował Kazimierz Matysek
/w/ miesięczniku „Kostrzyńskie ABC” nr 2 z 2012 roku.*

* Historię powyższą opisała Paulina Wilkońska w opowiadaniu „Dwie mogiły”, zawartym w wydawanym w Warszawie w 1841r. zbioru pt. „Wieś i miasto”. Autorka, która prawie pół wieku spędziła w Siekierkach koło Kostrzyna zawarła w tym opowiadaniu liczne realia pochodzące z tej wsi m.in. opisy strojów i zwyczajów ludowych. Wraz z mężem Augustem Wilkońskim, również znanym literatem – humanistą, patronują od lat miejscowej szkole, a ich szczątki spoczywają w grobowcu przy siekierskim kościele.



Józef Chociszewski

PODANIA O ZAKŁĘTYCH SKARBACH I DZWONACH

Wlicznych bardzo miejscach W. Ks. Poznańskiego mają się znajdować skarby w głębi ziemi lub na dnie jezior. Przy Gnieźnie był dawniej okop, zwany Gnieźnieniec, w którym, jak głosi lud, zakopano zalewne t.j. ogromne koryto pieniędzy, przytem złote monstrancje, kielichy i przeróżne skarby. Tak samo w pagórku przy Kruświcy, na którym wieża zamkowa się wznosi, kryją się wielkie skarby. Podobne wieści krążą o wyspach a raczej ostrowach na jeziorze lennogórskim, kórnickim, rogowskim i siedleckim przy Kostrzynie. Także w zamczysku Wenecyi przy Gąsawie, w jeziorze trzemeszeńskim przy wsi Lubiniu, w jezioru smuszewskim niedaleko Kcyni, przy wsi Iwnie pomiędzy Kostrzynem a Gnieznem, w Luboni pod Poniecem, przy miasteczku Czarniejewie i w innych licznych miejscach mają się znajdować skarby zakłète. Francuzi, wracając z Rosyi w 1812 roku, mieli w kilku miejscowościach zakopać pieniądze, a mianowicie na polu niedaleko wsi, gdzie jest kościół z ośmioboczną wieżą. Tych pieniędzy francuskich należy szukać w miejscowości, gdzie taka wieża istnieje. Inne podanie mówi, że cesarz Francuzów kazał zakopać olbrzymie skarby w dwóch skrzyniach, w lesie pod Podgajem. Tak nazywała się wówczas karczma przydrożna koło Iwna, leżąca przy trakcie warszawskim.

Józef Chociszewski, „Podręcznik geografii ojczystej”, Poznań 1892 r.

SIEKIERECKIE LEGENDY

Pierwszą osadą powstałą na terenie obecnych Siekier Wielkich była osada Tomaszki albo Tomaszowice, zlokalizowana mniej więcej 1 km na południowy zachód od obecnej wsi, na ziemi należącej do gospodarstw rolników Ryszarda Małeckiego i częściowo A. Strekera. Stanowiła ona później folwark, należący do siekierskiej parafii. Tomaszki położone były przy trakcie biegnącym z Poznania przez Zieliniec, Rabowice, Tomaszki do Giecza. W osadzie tej, jak głosiła popularna kiedyś wśród mieszkańców Siekier legenda, miał być pierwszy na tych terenach kościół, który zapadł się pod ziemię. Długo jeszcze po tym wydarzeniu, jeśli ktoś położył się na ziemię, w tym miejscu mógł usłyszeć w południe dzwony, bijące pod ziemią na „Anioł Pański”. Powodem zapadnięcia się świątyni miała być kobieta, która weszła do świątyni z pieskiem. Kobieta ta zapadła się razem z kościołem, ale jeszcze całe wieki potem, przechodnie, przechodzący późną nocą przez Tomaszki, widzieli czasem spacerującą na miejscu, gdzie był kościół „Panią z pieskiem”. Tyle mówiła legenda, która skąd się wzięła, tego nikt nie wie. Faktem jest, że podczas orki parowcami wyorywano tam z ziemi duże kamienie, jak gdyby pozostałości po jakimś ogrodzeniu, a przy kopaniu piasku na niezbyt dużej nawet głębokości wykopywano kości i czaszki ludzkie. Data powstania i upadku tej osady jest nieznana. Ślady jej istnienia zachowały się w nazwie określającej miejsce gdzie istniała w legendzie oraz w ziemi (kamienie, kości, urny) i w skąpych zapiskach archiwalnych. Nazwa Tomaszki była popularna wśród mieszkańców Siekier do czasów parcelacji majątku w 1929 r. Po tym roku zaczęła stopniowo zanikać, a przyjęła się w jej miejsce nazwa Grabina, którą to nazwą określano dawniej ziemię, znajdujące się za Tomaszkami. Dziś prowadzi w to miejsce ulica Grabowa.

Przed 1510 r. na miejscu starego kościoła, który uległ zniszczeniu właściciele wsi Siekierzecy wybudowali nowy kościółek drewniany. Jedną

z legend dotyczących kościoła, przekazała Zofia Buczak z Siekierk. Jej ojciec Antoni Czajka również urodzony w Siekierkach, jak i dziadek opowiadali, że kościół ten postawiono w miejscu, w którym nad krzakiem dzikiej róży (głogu) ukazała się św. Jadwiga, księżna Śląska i patronka Królestwa Polskiego. Po wybudowaniu kościoła krzew pozostawiono za ołtarzem głównym. Później po krzewie pozostało miejsce odkryte z zoraną ziemią, na którą wylewano często resztki wody z kościoła.



*Siekierki-drewniany kościół parafialny
p.w. św. Jadwigi wzniesiony w 1762 r.*

Przed 1638 r., Siekierki stały się własnością zakonu jezuitów poznańskich, którzy po zniszczeniach wzniesli w latach 1759 – 1762 obecny kościół z wieżą z drzewa modrzewiowego. Wkrótce znajdujące się w świątyni obrazy św. Jadwigi i Narodzenia Matki Bożej zasłynęły cudami. Na uroczystości odpustowe przybywały do Siekierki pielgrzymki z sąsiednich parafii, między innymi kompania z Kostrzyna.

Istnieje też podanie, że z posiadłości Tulipan należącej do parafii siekierskiej, a leżącej wraz z karczmą przy trakcie z Poznania przez Kostrzyn na wschód, dostarczono warzywa i kwiaty do katedry poznańskiej. Według legendy w tej miejscowości wyhodowano pierwsze, na tym terenie cebulki kwiatów, które nazwano tulipanami.

Od dawna znana jest lokalna legenda mówiąca o tym, że w Siekierkach z XVI wiecznego dworku, a potem z pałacu wiódł do kościoła zbudowany pod ziemią ganek. Podobno Szwedzi zamurowali w nim jezuitów. W podziemiach pałacu jak i w kościele, pokazywano zamurowane wejścia do tego tajemniczego korytarza.

Kiedy po klęsce pod Moskwą, w 1813 r. przechodziły przez Siekierki wojska napoleońskie, dla głodnych i chorych żołnierzy organizowano w pałacu pomoc dla niedobitków. W czasie powrotu z wyprawy do Rosji zmarł ponoć w Siekierkach wysokiej rangi oficer francuski, którego pochowano w grobowcu przy kościele.

Podczas Wiosny Ludów w 1848 r. w pałacu Siekierskim obradowano nad zaniechaniem dalszego oporu w czasie walk z Prusakami. Postanowiono przechować w nim kilkadziesiąt sztuk broni. W 1863 r. pałac Radońskich w Siekierkach był schronieniem dla ochotników z Wielkopolski, spieszących na powstanie styczniowe. W 1967 r. po zawaleniu się części dachu pałac został rozebrany, zostało po nim tylko puste miejsce w parku i cudowne wspomnienia.

Maria Banaszak
Kazimierz Kubiak

„WIEŚ SIEKIERKI W LEGENDZIE I HISTORII”

Rozdział II

Dawne opisy naszych okolic



Nie lękaj się Wasza Cesarska Mość, myśmy nie Turcy, my jesteśmy żydki swarzędzkie.

*Ilustracja do „Ramot i ramotek” Augusta Wilkońskiego,
Warszawa 1883.*



SZWEDZKIE OKOPY W TRZSKU

P o wielu miejscach kraju naszego, a mianowicie pod Kostrzynem, Szamotułami, Konojadem, Łopiennem, Inowrocławiem pokazują ludzie szwedzkie okopy i opowiadają o wojnach szwedzkich i o klęskach przez nie spowodzonych. Dwa razy Szwedzi kraj nasz napaśli, a za każdą razą zacięta walka z nimi przez kilka lat trwała.

Pierwszą razą wkroczyli do nas w roku 1655 za panowania Jana Kaźmierza, syna Zygmunta III. Z początku Szwedom pomyślnie się powodziło: pobili wojska polskie, zajęli Warszawę i większą część kraju, naród już im się poddawał, a króla zmuszono schronić się za granicę do Szwecji. Jedną tylko Częstochową oparła się całej sile szwedzkiej pod dowództwem przeora zakonników tamecznych, księdza Kordeckiego. Wkrótce drugi zjawił się mąż na szczęście narodu. Był nim Stefan Czarniecki. Z początku, kiedy słabe tylko miał siły, niepokoił i dręczył Szwedów ciągłymi zasadzkami i napaściami, nie dając im nigdy i nigdzie spokoju.

Drugi raz naszli Szwedzi Polskę w roku 1703. Podupadło wtedy wiele miast wielkopolskich. Aby się zasłonić od nagłych zaczepiek, okopywali się Szwedzi wszędzie, gdzie dłużej zostać zamysłali, i w ten sposób powstały zadziwiające swą rozległością i trwałością szwedzkie okopy.

Takie wypadki przypominają szwedzkie okopy, dziś darnią i drzewami zarosłe.

Wbrew twierdzeniu niemieckich autorów podręcznika dla polskich dzieci tak zwane „szwedzkie okopy” niewiele mają wspólnego z najazdem Szwedów na Polskę w XVII i XVIII w. W gruncie rzeczy są to liczne na naszych ziemiach wczesnośredniowieczne grodziska, pozostałości grodów lub gródków obronnych z czasów piastowskich, czego dowodzą niezliczone wykopaliska archeologiczne prowadzone przez polskich historyków. Być może tylko w wyjątkowych okolicznościach wykorzystywali je Szwedzi jako miejsce swoich obozowisk.

„Przyjaciel Dzieci”

spolszczył M.K. U. Preuss, J. Vetter, Królewiec – Bydgoszcz 1846 r.



W gminie Kostrzyn ok. 500 m na północ od wioski Trzek (na mapie „Deutscheck”) znajduje się pierścieniowate, wczesnośredniowieczne grodzisko o średnicy 86 m, z wałem, otoczone fosą. Tu gromadziła się okoliczna ludność w celach obronnych, odbywały się wiece oraz składano ofiary pogańskim bóstwom.

MIASTO KOSTRZYN WW PANIEN FRANCISZKANEK GNIEŹNIEŃSKICH

Zjechawszy do miasta Kostrzyna, lustracją w tymże mieście rozpoczęwszy w przytomności sławetnych Józefa Żnińskiego burmistrza, Adama Żórkowskiego wójta, Krzysztofa Gaworeckiego pisarza, nakazałem złożenie przywilejów temuż miastu służących, w których przejrzeć się chciałem, czyli jakich łąk dla wojska konnego nie masz wyznaczonych. Złożyli przywileje, które przejrzawszy, gdy w nich łąki dla konsystencyi (kwaterunek wojska) wojska konnego nie znajduję, do indagacyi (badanie oskarżonego) o wielość łąk i pastwisk przystąpiłem i na obrewidowanie onych wyjechałem. Gdzie widziałem łąki dosyć dobre i pastwiska jedno ku Paczkowu na trakcie poznańskim, zwane Brody, ciągnące się na staj (miara długości, ok. 200 kroków) kilkanaście. Po drugiej stronie miasta, ku wsi Krzek (Trzek) zwanej, łąki moczysdła na staj kilkanaście. Dalej ciągną się łąki Męciny, zwane tu Czerlejem, na staj 10, gdzie wypada klinem łąka Rabieniec na dwa staja, grunta wszędzie dobre. Łąk tych mieszczanie nie zbierają, tylko ze swym i obcych sąsiadów inwentarzem spasają. Mieszkańców gospodarzy jest w tym mieście 196. Konsystuje chorągiew rotmistrzowska JW. Suchorzewskiego, od której chorągwi J. Pan Maciej Zabłocki namiestnik Kawalerji Narodowej* oddał mi raport konsystującego w tym mieście wojska, którą [s] wielość zastałem taką: namiestnika 1, towarzystwa 12, furjera 1, unteroficerów 4, felczera 1, kowala 1, siodlarza 1, trębacza 1, szeregowych 92. W tym mieście obwach (wartownia) jest w rynku, ale tylko o jednej izbie dla gemajnow (żołnierzy obcego autoramentu), izdebki dla oficera czyli towarzysza ciągnącego

* P.S. Chorągiew Kawalerji Narodowej stacjonująca w Kostrzynie liczyła 114 żołnierzy.

na warty nie masz. Lecz miasto obowiązało się wystawić czyli wyreperować oraz dwa szukrauzy i kołki z kobelicami (kosze z łyka lub kory) do złożenia karabinów jako najprędzej. Na tę chorągiew żadnego od obywateli miasta tego zaskarżenia nie zaniesiono. Do tegoż jeszcze miasta należy wieś Strumiany w posesyi IM PP Franciszkanek gnieźnieńskich, w której wsi jest gospodarzy 5, każdy z nich sprząta siana for 5, komorników 7 i z tych każdy sprząta siana for 3. na folwark pański sprzątają siana for 60. Klucz ten wspomniany Kostrzyński chorągiew Kawalerii Narodowej dosyć wygodnie utrzymać może, który to raport Prześwietnej Komisji składając, ręką własną podpisuję.

Działo się jako wyżej

- ☒ Jan Nepomucen Leszczyc Dobrzycki
- ☒ Wicestarosta wschowski Komisji Porządkowej Cywilno Wojskowej Województwa i Powiatu Poznańskiego
- ☒ Komisarz wyżej specyfikowanych dóbr lustrator mp.

*Lustracje dóbr królewskich i duchownych województwa i powiatu
poznańskiego w marcu 1790 r.*



Jarmark w Kostrzynie w 1901 r.

J. U. NIEMCEWICZ W GUŁTOWACH

Pisarz i publicysta Julian Ursyn Niemcewicz (1757 – 1841) przybył do Poznania 3 czerwca 1821 r., o czym pisała „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”. Na ówczesnym szlaku wielkopolskim w ciągu miesiąca znalazły się Gułtowy i Winna Góra. „Wreszcie już po opuszczeniu Poznania spędza w Gułtowach półtora dnia u krewnej swojej Marii z Radziwiłłów Bnińskiej, żony senatora Królestwa Kongresowego Aleksandra, po czym przez Środę jedno z najdawniejszych miast w Polsce zajeżdża do Winnej Góry”.

*Ursyn Niemcewicz, Podróże historyczne po ziemiach polskich
między r. 1811 a 1828 odbyte. Paryż 1858 r.*



GWAŁT SZLACHCICA Z TARNOWA

Nieposłuszeństwo ku władzom krajowym rozciągało się i do sądów, i tak czytamy w aktach grodu poznańskiego z r. 1617 skargę Piotra Domagały, woźnego ziemstwa przeciw, Janowi Kurnatowskiemu o gwałt, jakiego się dopuścił przy wręczaniu mu pozwu we wsi Tarnowo pod Kostrzynem, bo gdy mu go oddał i chciał się oddalić, dziedzic wsi kazał go potrzymać, a chłopcu octu i mąki przynieść, i pozew w occie rozmaczawszy i mąką potrząsnawszy, chciał mu dać zjeść, a gdy go Domagała przełknąć nie mógł, Kurnatowski pozew ów drobno nożem pokrajał, w garnek wrzucił, piwem podlał, mąką posypał, a zmieszawszy do kupy, gębę Domagale rozdziawił i wypić mu dał, jakby pomyje jakie i plugastwo, bo mu je w gębę i lali i lali, aż przymuszony i zmordowany pić je i połykać musiał, aż weszła sama pani i uprosiła, że mu pokój dali.

A tak właśnie pisze Mickiewicz:

*„Jak później Wołodkowicz, pan dumny, zuchwały
Co rozpędzał sejmiki, gwałcił trybunały
Przyjąwszy urzędowy pozew, zdarł na sztuki,
I postawiwszy przy drzwiach z kijami hajduki,
Sam nad woźnego głowę trzymał goły rapier,
Krzycząc: albo cię zetnę, albo zjedz twój papier.
Woźny niby jeść zaczął, jako człek roztropny,
Aż skradłszy się do okna, wpadł w ogród konopny.”*

A. Mickiewicz, Pan Tadeusz
Księga VI. Zaścianek

Edward hr Raczyński
/w/ Wspomnienia Wielkopolski, Poznań 1842 r.

PODRÓŻNE OPISY IWNA I KOSTRZYNA Z POŁOWY XIX WIEKU

Ale otóż i śliczne Iwno! ☒ Zofija spojrzała na prawo: kościół i plebania wśród drzewin na wysokim wzgórzu. Spojrzała na lewo: jezioro w nizinie, niby wielkie zwierciadło w marmurowej osadzie, na niem wysepka w kształcie dużego kopca, a na wysepce figura ś. Wawrzyńca i gniazdo bociana na rozsochatem drzewie. Ponad jeziorem



Paulina Wilkońska

domek otoczony wierzbami; poza nim ogród w piękne drzewa bogaty; dwa pozostałe szare pawiloniki od dawnego pałacu; fontanna i a dalej, wprost kościoła, znowu na podniesieniu, nowy pałac pięknej, eleganckiej struktury, wyzierający z poza drzew nad wyraz wdzięcznie i uroczo. Jakież to ma malownicze obrazki po jednej i po drugiej stronie! i A Zofija jako biegła rysownicza z duszą artystyczną, pięknie chwyciła widoki.

Po kilkunastu minutach jazdy, wtoczyła się landara do Kostrzyna. Dawna to miejscina, zniszczona niegdyś przez Krzyżaków, jeszcze w r. 1331. i Biedny Kostrzyn i w nowszych czasach różne przetrwał kłęski, zgorzał wiele razy i dotąd podnieść się nie może i Podróżne panie właśnie dostrzegły jak ubodzy z rozdanej im zupą w spore garnki, przez rynek na różne rozchodzili się strony i dzięki zaradzającym nędzy!

Zofija jak gdyby czegoś upatrywała. A gdy na końcu miasteczka, przed zielonym domem z napisem: Hotel de Posen zobaczyła koczyci ciemnoszafirowy, spłonęła jak pączek róży i modre oczęta dziwnie zabłysły. Landara zatrzymała się przed hotelem, bo konia należało popaść i w tejże samej chwili wybiegł z zielonej kamieniczki pan Tadeusz Dolewski...

...Dziś jest tu koncert na rzecz ubogich i oznajmił im najważniejszą na teraz nowinę kostrzyńską, wyliczając z kolei sztuki muzyczne, które przez dyletantów miały być wykonane.

i Koncert w Kostrzynie! i powtórzyła Zofia.

i Szkoda, że na nim być nie możemy, już to ażeby uszanować tak pocziwą zasługę. Ale bilety weźmiemy, bo należy się przyłożyć czymś do tych zacnych chęci i zaraz też po swoją podróżną sięgnęła torebkę.

Paulina Wilkońska: Obrazek poznański. Lipsk 1857 s. 154 -156.

Utwór napisany w Siekierkach w przeddzień nowego roku 1857, którego tematem była obrona ziemi ojczystej przed wywłaszczeniem.

DYLIŻANSEM PRZEZ KOSTRZYN

...**Ż**ółta pruska karetka pocztowa stała już w gotowości. Jeszcze ostatnie spojrzenie pożegnalne na Poznań i już w drodze.

Wymijamy Stary Rynek, rzekę Wartę, katedrę, Cybinę, bramę fortyfikacyjną i ruszamy bitym gościńcem, który na Kostrzyn i Wrześnię prowadzi do granicy Królestwa Polskiego przy Słupcach... Parę wiosek... minęliśmy po drodze... przejechaliśmy, nie zatrzymując się w niem,



Władysław Syrokomla



miasteczko Swarzędz. Miejsce to pamiętne jest uroczystością, jaką Żydzi tutaj wyprowadzili Napoleonowi I. Opisał to August Wilkoński.

...Po godzinie jazdy ze Swarzędza pocztylion uderzył w trąbkę: jesteśmy w miasteczku w Kostrzynie. Jest to również jak Swarzędz miejscina schludna z kościołem staroświeckim. Ludność żydowska trudni się handlem, chrześcijańska uprawą roli. Konie p. Karśnickiego... czekały już na stacji w Kostrzynie... Posiliwszy się w hotelu pobliskim czekaliśmy na konie, gdy zbliżył się do nas pocztowiec fizjognomi staruszek, prosząc o jałmużnę. Był to stary wiarus napoleoński, którego naiwne opowiadania mocno nas zajęły. Tu w Wielkopolsce mnóstwo znajdzie się wiarusów z rozmaitych epok. Pomimo, żeśmy z Kostrzyna do wsi Mystek mieli drogę prostszą, uprzejmy gospodarz wołał jej nieco nałożyć, abyśmy mogli obejrzeć starożytny Giecz...

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla)
„Podróż swojaka po swojszczyźnie”, Warszawa 1914 r.
Z rękopisu z 1858 r. ogłosił Władysław Korotyński



ZAUROCZENI SIEKIERKAMI

Siekierki, zarówno w oczach mieszkańców tej miejscowości, jak i przybyszy, uchodziły za wieś niezwykłą. Ich piękno tak opisywał w 1857 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej” znany literat Kazimierz Władysław Wójcicki:

„Dobra Wielkie i Małe Siekierki należały dawniej do Jezuitów, którzy wybudowali tu dwór obszerny na suterenach i piękny założyli ogród. W nim pozostały rzadkiej piękności szpalery, a włączony jest do tego ogrodu maleńki gaj, zdobny w stuletnie dęby. Dwór cienia wielkie świerki półtora-wieczne. W suterenach dworskich jest sala wykładana mchem i muszlami: była to niegdyś jadalnia OO. Jezuitów, później odbywały się w niej posiedzenia pierwszej w Księstwie Poznańskim loży masońskiej: dziś służy do tańców, gdy się odbywa wesele wiejskie. Siekierki leżą pomiędzy Kostrzynem a Swarzędzem. Grób, w którym zwłoki



Nieistniejący dwór w Siekierkach Wielkich.

Wilkońskiego pochowano, leży na cmentarzu kościoła św. Jadwigi, zmurowany w kształcie kapliczki. Tu spoczywa wiele członków dwóch rodzin: Lauczów i Radońskich.”

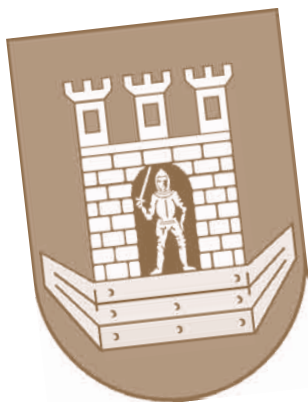
W XVIII w. w Siekierkach u O.O. jezuitów czynna była wytwórnia papieru czerpanego.

Podobnie podziwiała Siekierki w 1875 r. w czasopiśmie „Warta” poznańska poetka Teofila Radońska, spokrewniona z Wilkońskimi:

„Śliczną wioską były Siekierki. Murowany, obszerny w dawnym stylu dworzec białł z dala wśród wieńca ciemnych drzew świerkowych, co wspaniale, wprost okien się wznosząc, miłego cieniu użyczyły w czasie upałów letnich. Z obszernej sali drzwi szklane prowadziły na werandę, strojną w kwiaty i krzewy rzadkiej piękności, ulubione miejsce gości i mieszkańców dworku. Stąd uroczy roztaczał się widok na starannie i gustownie urządzony angielski ogród, gdzie obok cudną wonią upajających rodzinnych róż, lilii i jaśminów, nęciły oko i inne rzadkie, zagraniczne krzewy i kwiaty, co brylantami rosy osute w złotych promieniach majowego słońca lśniły barw tysiącem. Po obu stronach obszernego ogrodu ciągnęły się dwa wspaniałe, staroświeckie grabowe szpalery i szczególną powagą i urokiem osłaniały w cieniach ich kwitnące wonne bzy i czeremchy. Z przeciwnej strony dworu rozciągnął się sad obszerny, w drzewa owocowe bogaty; na prawo zwierciedlił się staw kryształowy ☐ na lewo prowadziła aleja do plebanii, obok której wznosił się drewniany skromny kościółek o lśniącej wieżyczce, opasany cichym umarłych przybytkiem.

Kiedy z nadejściem wiosny zazieleniły się łąny i łąki kwiecistym pokryły kobiercem, gaj zabrzmiał ptasząt tysiąca piosenką ☐ Siekierki, naticzas bogate w to wszystko, czegokolwiek wieś cichym swym mieszkaniem dostarczyć zdoła, dziwnie powabnem wydały się ustroniem!”

Kazimierz Władysław Wójcicki
/w/ „Biblioteka Warszawska”, Warszawa 1857
Teofila Radońska /w/ „Warta” 1875



BURMISTRZ SWARZĘDZKI MĘŻEM CÓRKI BURMISTRZA KOSTRZYNA

Bohaterką powieści, której akcja dzieje się w Swarzędzu, Kostrzynie i Siekierkach, jest urodziwa Zosia, córka Bombiny wdowy po płócienniku ze Swarzędza, która ma wysokie mniemanie o sobie. Ani słuchać nie chce o zalotach organisty Stanisława Turkowskiego.

Z chęcią przyjmuje odwiedziny młodego szambelanica, który jednak wyjeżdża do Poznania i dalej do rodziny. Kolejnym jej wielbicielem – choć na krótko – zostaje nowy burmistrz Swarzędza. Jednak i ta miłość nie dochodzi do skutku, ku zmartwieniu Zosi i matki. Burmistrz zaręcza się z młodszą córką burmistrza Kostrzyna. W czasie odpustu Matki Bożej w Siekierkach, Zosia wpadła w oko młodemu Niemcowi sukiennikowi – G. Lorencowi. Ich znajomość zostaje zerwana, gdyż panna uparła się,

by przyszły mąż oddalił z domu starą ciotkę. Tymczasem odrzucony przez nią organista ożenił się z Rózią Koperską, a Niemiec z panną z Sulechowa. Ku radości plotkarki Prypsiowej ☐ ciotki organisty ☐ Zosia zostaje starą panną, która „rutkę będzie siała, bo kto wysoko mierzy, nisko upada”. Pycha została ukarana.

„...Pani Prypsowa rozpoczęła gawędkę o powietrzu, urodzajach, o od-pustach, opowiedziała kto i kto się żenić zamysła: wszystko wiedziała, nie tylko co się działo w miasteczku, ale i to, co się za obrębem jego w odda-leniu mil kilku wydarzyło.

☐ A wie też jejmość, że ksiądz proboszcz pojechał dzisiaj na zaręczyny tu-tejszego burmistrza do Kostrzyna? ... Ładną też i szykowną będzie miał żonę...

☐ z kimże się żeni?

☐ A z młodszą córką kostrzyńskiego burmistrza i to pono takie dobre i wcale nieambitne.

Gorzkie uczucie przebiegło serce Zofii i niejedno zelżywe słówko na zaręczającego się w tę chwilę w Kostrzynie burmistrza obilo się o ścia-ny domostwa Bombiny.”

Paulina Wilkońska

„Rutkę, rutkę będzie panna siała”

Powieść z małego miasteczka

Warszawa 1842



IWIENSKIE KORZENIE

Czasem przychodzą chwile, że grzbiet się ugina
Pod ciężarem żywota. Wtedy się wspomina
Błogie lata młodości, spędzone beztrasko;
Wtedy bierze tęsknota za rodzinną wioską.
Moja wioska rodzinna, piękna swą urodą,
W mej pamięci jest zawsze dostojną i młodą!
Bo która z wiosek leży nad traktem, jak ona?
Któż to z polskich wiosek piękniej położona?
Tam, gdzie Polan kolebka swą legendą sięga,
Gdzie początek swój bierze wód Cybiny wstęga,
Leniwie wypływając z małego jeziora,
Gdzie z Gniezna do Poznania odpoczynku pora.
Moją wioskę rodzinną wierzbą iwy zdobią.
Toteż wioskę od wieków wszyscy Iwnem zowią.
Iwno leży nad traktem z Poznania do Gniezna,
A który wiek historii traktu tego nie zna?
Tędy przecież Piast chadzał ze swoją drużyną!
Tutaj niedźwiedź zraniony gdzieś w kniei mu zginął.
Tu Ziemowit zapuszczał się nieraz na łowy!
Tu na harce kucykiem synek jego płowy
Leszek, Mieszkowy dziadek, jako chłopiec jeszcze,
Wyjeżdżał nasłuchiwać odgłosy złowieszcze
Germańskich plemion stada. Tu ojciec Mieszkowy,
Nazwany Ziemomysłem, gdzieś pośród dąbrowy
Nauczał Mieszka władać mieczem i maczugą.
Traktem tym snuć by można nie historię długą
Mieszkowego rycerstwa i jego drużyny,
Znaczącej coraz inne wśród borów ścieżyny:
Czy z tajnymi rozkazy aż w poznańskie strony,
Czy przeciw Wichmannowi, gdy germańskie trony
Na Polskę nasyłały tę bestię zuchwałą!



Tędy Mieszko prowadził swoją siłę całą
Przeciwko Hodonowi, którego nie minął
Pamiętny pogrom zbrojny, hen 𐌆 z pod Cedynią!
Iwno 𐌆w ioska nieduża, ale jakaż miła!
Bogatą swą przeszłością tysiąc lat prześniła!
Więc dzisiaj, gdy z tęsknoty aż w głowie się kręci,
Poszperać nie zawadzi w zmierzchłej pamięci.
Pagórek, tuż przy trakcie, nad brzegiem Cybiny,
Strojny w drzewa wyniosłe i gąszcze jeżyny,
Podwyższony kościółkiem z trojgiem wież blaszanych

Był zapewne już świadkiem dziejów niepisanych!
Zdradź mi, proszę, pagórku ~~ty~~ y pomnisz Dobrawę,
Córkę Bolka czeskiego, która swoją sławę
Głównie temu zawdzięcza, że Niemcem wzgardziła,
I by Polskę nawrócić, Mieszka poślubiła?
Czy pamiętasz, pagórku, jej syna dzielnego,
Bitnego Bolesława, syna Mieszkowego?
Przecież tędy w tysięcznym roku tak pamiętnym
Jechał cesarz niemiecki w przepychu odświętnym,
Otton Trzeci, by złożyć hołd Wojciecha prochom,
Oddawszy przedtem pokłon już Mieszkowym zwłokom!
Cesarz pragnął pokoju i cenił Chrobrego,
Więc koronę królewską przyrzekał dla niego!
Tyś, pagórku, szczęśliwy, żeś widział te czasy,
Te pamiętne historie tobie szemrzą lasy,
Ty zapisuj w pamięci również to, co widzisz
I dzisiaj wokół siebie. A się nie powstydzisz
I będziesz za lat wiele mógł wskazać potomnym,
Że Iwno zamieszkuje polski lud niezłomny!
Tobie, wiosko rodzinna, śle dziś pozdrowienia,
Ku tobie też kieruję częste me westchnienia
Do moich lat dziecinnych, beztrosko spędzonych
Na twoim błogim łonie, pośród łąk zielonych,
Nad brzegiem rzeczki smętnej, spokojnej Cybiny.
Tutaj w młodzięczym wieku do pięknej dziewczyny
Zaloty zaczynałem, by dzisiaj się chlubić,
Że właśnie w twym kościółku mogłem ją poślubić.
Wiązankę rymów prostych, może nieudolnych,
Sercem ułożonych, jako z kwiatków polnych
Wianuszek gęsiareczki, Iwnu dedykuję...

Jan Nowak

Kryptonim „Odra”

MON 1986 r. s. 131-133

STRÓŻ NOCNY ZE SWARZĘDZA W KOSTRZYNIE

Dwaj studenci Adolf i Alfred, wracając powózką z Poznania do swej miejscowości, zatrzymali się dla odpoczynku na Rynku w Swarzędzu. Tu zauważyli śpiącego na stopniach karczmy nietrzeźwego stróża nocnego. Chcąc ukarać jego pijaństwo wsadzili go na powózkę i pojechali w dalszą drogę do Kostrzyna, gdzie swego pasażera wysadzili na Rynku. Po pewnym czasie rozbudzony stróż swarzędzki Wicherski spotyka stróża nocnego Kozerkiewicza z Kostrzyna



i rozpoczyna się między nimi zabawna rozmowa, do której włącza się obywatel kostrzyński Beliński.

Akcja humoreski rozgrywa się ok. 1870 r. w Swarzędzu a częścią w Kostrzynie, a kończy się wspólnie wykonaną pieśnią stróżowską:

Hej panowie gospodarze
Już dziesiąta na zegarze,
Strzeżcie ognia i złodzieja
Chwalcie Boga, w nim nadzieja.

☒ Kozerkiewicz (stróż nocny z Kostrzyna) ☒ *Jak Kostrzyn, Kostrzynem nie zdarzyło się coś podobnego, ale jakiś pijany zawalidroga, łobuz pierwszej klasy, przebierał się za stróża.*

☒ Wicherski (stróż nocny ze Swarzędza) ☒ *Jak Swarzędz, Swarzędzem nie zaszło tu nic podobnego.*

☒ Kozerkiewicz ☒ *O ten dureń gada o Swarzędzu, przecież tu Kostrzyn, sławetne miasto, o którym piszą nawet kroniki.*

☒ Wicherski ☒ *Co ty pleciesz o Kostrzynie, przecież tu Swarzędz, w którym mieszkają bogaci Żydzi.*

☒ Beliński (obywatel kostrzyński) ☒ *Ja miarkuje jak to się stało. Pewnie to jacyś figlarze wsadzili na wóz śpiącego stróża i przywieźli do Kostrzyna.*

☒ Adolf ☒ *Przyznamy się Panom, żeśmy wypłacali tego figla stróżowi swarzędzkiemu, aby go odzwyczaić od pijaństwa... My pana szybko odwieziemy.*

☒ Wicherski ☒ *A teraz na dobrą noc zaśpiewajmy naszą pieśń stróżowską dla uciechy szanownej publiczności.*

*Józef Chociszewski: Stróż nocny ze Swarzędza w Kostrzynie,
Humoreski sceniczne. Gniezno ok. 1900 r.*



SANNIKI I GENERAŁ

Oto Sanniki! Rzuć okiem na nie!
Skąd taka nazwa, zaraz wyjaśnię:
w Sannikach kmiecie robili sanie,
w Sannikach sanna właśnie!

W Sannikach ujrzysz dworek uroczy,
zostań więc chwilę, myśli pozbieraj
i na tablicy zatrzymaj oczy ☒
tu na świat przyszedł sławny generał.

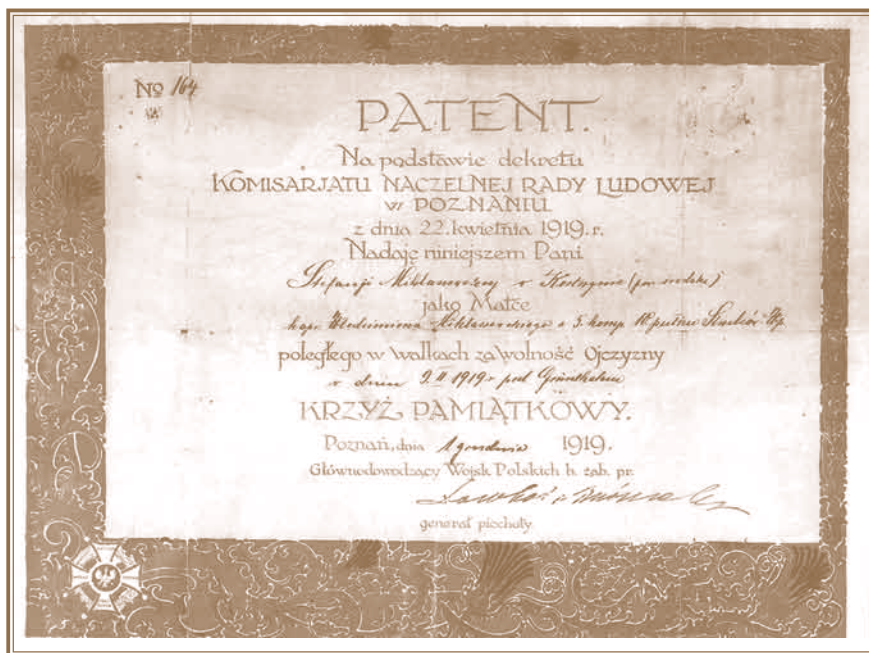
To stąd Prądyński przez życie ruszył,
wszystkie przeszkody po drodze łamał,
do Augustowa dotarł, do głuszy,
by Augustowski zbudować Kanał!

Syn Wielkopolski, był Polski synem
i bił się za nią wciąż, nie od święta,
więc Jego imię nigdy nie zginie:
Ziemia Kostrzyńska je zapamięta!

*Włodzimierz Scisłowski
„Rymy znad Cybiny”, Kostrzyn 2001*



PATENT NA KRZYŻ „MATKOM POLEGŁYCH – WIELKOPOLSKA”

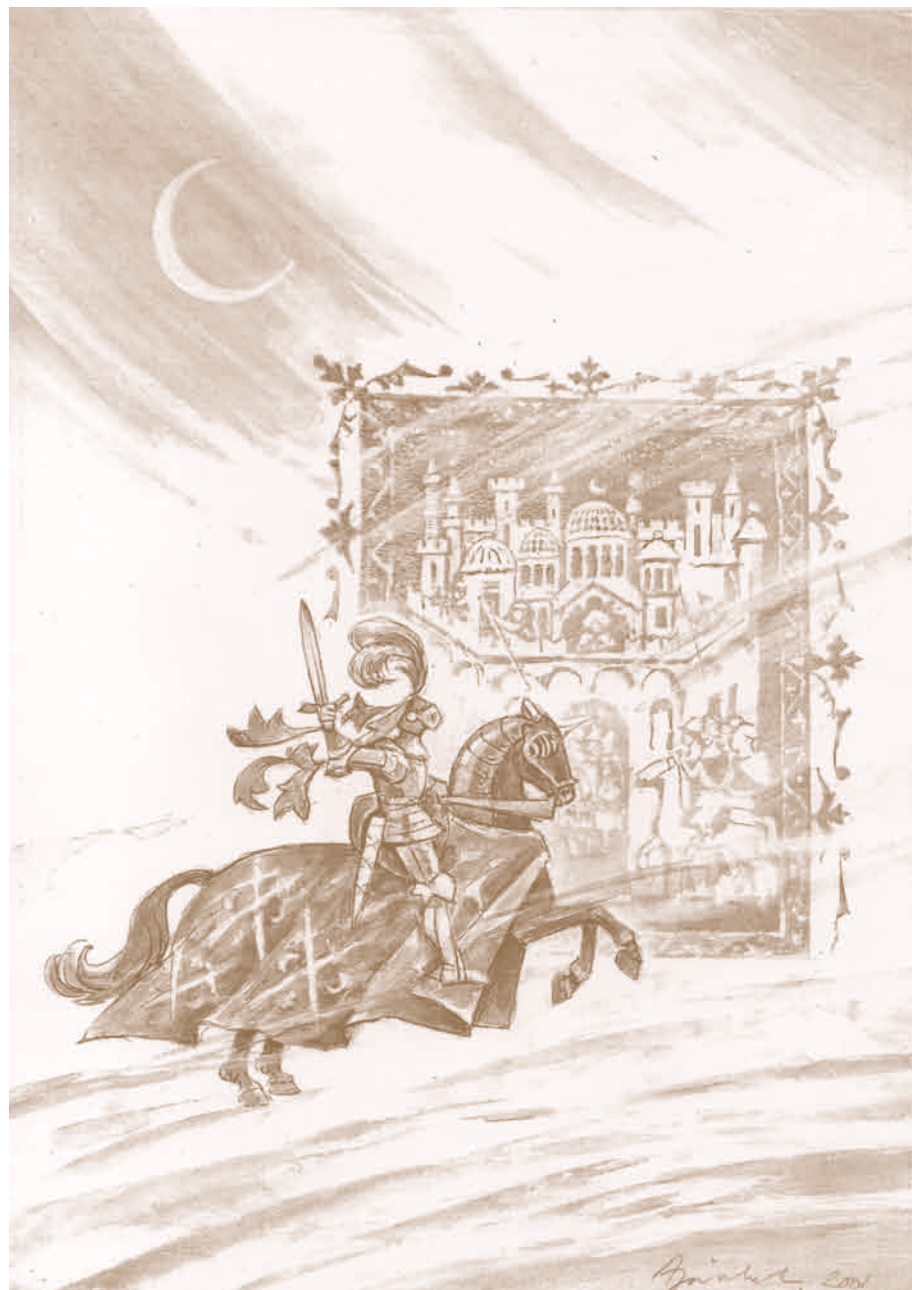


Rozdział III

Pamięć historyczna i okolicznościowa



*Rotmistrz Ignacy Mielżyński na czele 26. Pułku Ułanów
Wielkopolskich przekracza rzekę Szczawę w 1920 r.*





BALLADA O HERBIE KOSTRZYNA

Błagalne listy słał papież Urban
oraz król Baldwin z Jerozolimy
do władców Europy i rycerzy:
ruszyła Turków seldżuckich hurma,
Grobu Świętego nie obronimy,
upadnie krzyż ☩ półksiężyc zwycięży!
Bez was poganom nie damy rady
☩ isłał Baldwin, następca Godfryda ☩
same klęski ponoszą krzyżowcy:
pod Hattin rozgromił ich Saladyn
i Saracenom egipskim wydał...
O chrześcijański świecie ☩ omocy!
Papież i Baldwin rycerzy naglił,

aby tureckich emirów bili,
aby potęga krzyża znów rosła!
Więc ruszył Ryszard Lwie Serce z Anglii,
więc król francuski wyruszył Filip,
więc cesarz wyruszył Barbarossa,
więc ruszył rycerz udały Kostro
z puszczy nadwarciańskich do Świętej Ziemi,
marząc o sławie, jaka go spotka...
Zawisał nad nim półksiężyc kosą
w nieba błękicie i na zieleni
groźnych chorągwi z gwiazdą Proroka...
Z bitwami rosła wciąż Kostry sława:
z królami sławili go pospołu
bardowie i trubadurzy w pieśni,
z królami siadał na wspólnych ławach,
z królami siadał razem do stołu ☒
jak druha tulili go do piersi!
Lecz gdy dłoń ścisnął króla Filipa,
dłoń Barbarossy i dłoń Ryszarda,
gdy słuchał wiatru w palm pióropuszcach ☒
jawiła mu się słowiańska lipa,
wiatr, co tatarak i trzciny targa
jeziora Pło w ojczystych, hen, puszczach...
Pojął, że nic go już nie powstrzyma:
musi powrócić, gdzie Warty woda
z Męciny wód i Cybiny czerpie,
a gdy do grodu wróci Kostrina ☒
to dla pamięci krucjaty doda
dwa półksiężyce i gwiazdy w herbie...

Ryszard Danecki – tekst

Andrzej Jeziorkowski – grafika „Rycerz Kostro”

/w/ Wielkopolski herbarz poetycki s. 35-36

Poznań 2000 r.

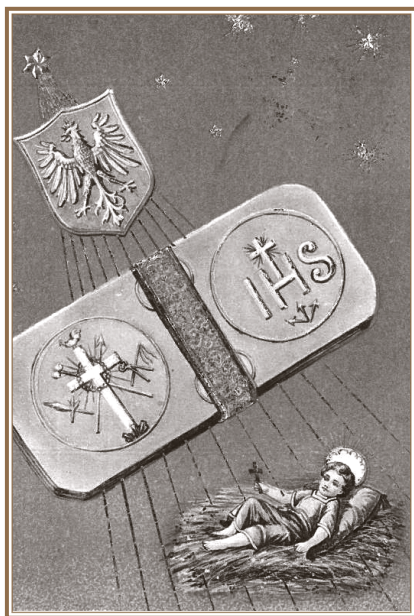
NASZA SWOJSKA WIGILIA

W domu polskim Wigilia
to opłatek, choinka, kolęda
i stół białym obrusem nakryty,
co przeży się swą rolą przejęty,
bo podnosi nastrój odświętny
tej opłatkowej wieczery.
Wieczery, która zawsze się składa
z dań tradycyjnych, czyli prostych;
na przeróżne sposoby karpia,
potraw grzybowych i kapustnych.
Nie śpiewa się tego wieczoru u nas
Heilige Nacht, czy Merry Christmas
(choć nikt im nie ujmuje piękna)



a „Bóg się rodzi” gromko rozbrzmiewa
ta sercu bliska i miła $\mathbb{P}$ olonez-kolęda.
A indyk, choćby najpiękniej rumiany,
choćby owocem cytrusowym nadziany,
karpia w szarym sosie nie zastąpi
i tradycyjnego barszczu z uszkami.
Tego wieczoru wyraźnie czujemy,
choćby po całym świecie rozsiani,
jak silnie i serdecznie
do naszej wigilijnej tradycji
jesteśmy wszyscy przywiązani.
 $\mathbb{O}$ p łatek, kolęda, życzenia $\mathbb{A}$
w gronie ludzi nam przyjaznych
i w swojskim nastroju
 $\mathbb{A}$ radycji polskiej najmiłszej $\mathbb{A}$
Wigilii Bożego Narodzenia.

Danuta Helakowa, Iwno, 2009 r.



LIMERYK NA PRZEJAZD WOJSK NAPOLEONA PRZEZ KOSTRZYN W 1806 ROKU

Kostrzyn, nawet i to w swoich annałach odnotować może,
że przed 200 ✎ oma laty o najwcześniejszej porannej porze
Cesarz Napoleon Bonaparte, a z nim i nasi dzielni ułani
z Poznania do Warszawy, konno przez Kostrzyn jechali.
Po czym w Cybinie poili konie, popasali w Iwnie ✎it rudzeni srodze.

Danuta Helakowa

Iwno, 2006 r.

16 grudnia 1806 r. ✎ we wtorek o godz. 2 w nocy wśród wielkiej niepo-
gody Napoleon opuścił Poznań podążając ku Warszawie. Gwardia honoro-
wa złożona z 25 żołnierzy jazdy szlacheckiej eskortowała go 3 mile (21 km)
do Kostrzyna ✎ „Tam ją pożegnał i kazał generałowi Dąbrowskiemu
wydać wszystkim patenta na poruczników, Umińskiemu na podpułkowni-
ka, Suchorzewskiemu na majora, Gorzyńskiemu... i mnie na porucznika”
✎ zanotował w swym pamiętniku Dezydery Chłopowski.





PATRIOTYCZNA FIGURA W JAGODNIE

Figura z wizerunkiem Pana Jezusa, która stoi w Jagodnie w ogrodzie moich rodziców Jana i Barbary Sroków została ufundowana przez mych pradziadków Piotra i Balbinę Sroków, na pamiątkę zmartwychwstania Polski w 1919 r. Figurę tę wyrzeźbił

Stanisław Pankua z Poznania. Umieszczono na niej napis „Chwała, cześć i uwielbienie Boskiemu Sercu Jezusa”.

W 1940 r. 8 września dziadek mój Leon Sroka został wysiedlony przez Niemców do Generalnej Guberni (woj. lubelskie) wraz z całą rodziną. Tegoż dnia miejscowy Niemiec, który mieszkał w Jagodnie od przedwojny a nazywał się Emil Jessa, zaprzęgnął konie i tę figurę obalił. Na gospodarstwo dziadka również tego dnia przywędrowali Niemcy z woj. lubelskiego. Była to liczna rodzina, bo mieli aż 11 dzieci o nazwisku Lodcholtz. Ten z kolei polecił pracownikom polskim, którzy na tym gospodarstwie pracowali, by figurę tę wraz z orłem i koroną na jego głowie zakopali we wskazanym przez niego miejscu w ogrodzie pod jabłónką, dodając przy tym słowa „Ona może się jeszcze przydać”.

W 1945 r. dziadek mój Leon Sroka powrócił na gospodarstwo i w 1946 r. figurę tą wykopał wraz z orłem. Była uszkodzona ręka i głowa u Pana Jezusa. Figura ta została odnowiona i postawiona ponownie. Poświęcenia dokonał ks. prob. Tadeusz Peik, proboszcz parafii Kostrzyn.

Wiesław Sroka

Jagodno, 1979 r.



26. PUŁK UŁANÓW WIELKOPOLSKICH UTWORZONY W IWNIE

Kto mógł tak szczęśliwym być,
I w dziejach tej historii żyć
Kiedy z Iwna jakby kwiatami ozdobiony,
Wyjechał 26 Pułk Ułanów bogato wyposażony.
Jechał dumny i zadowolony ,
Bo wiedział, że młoda Polska
Potrzebuje obrony.
Przez szereg lat na straży jej stał , we dnie i w nocy.
Nie bał się wroga przemocy.
A kiedy przyszły ciężkie wrześnieowe dni
I Ojczyzna nasza potrzebowała szafarzy polskiej krwi,
Stanął na polu bitwy i walczył do ostatnich sił.
Do końca Ojczyźnie wiernym był.
Ach, to był kwiat żołnierza polskiego ☘
Już nigdy nie zobaczymy takiego.

*Władysława Góralczykowa, żona ułana
Iwno, w sierpniu 1980 roku, Święto Pułkowe*



Krzyż 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich

ROZSTRZELANYM NA RYNKU KOSTRZYŃSKIM W 1939

Znów biorą na zakładników
Tu ojca, tam brata, sąsiada.
Groza się po mieście rozpełza
Gdzie spojrzysz tam polska twarz błada.
Zamknęli ich w ciasnej komnacie
Smutno tam do siebie gwarzą,
Tymczasem w niemieckim Gestapo
Losy biedaków się ważą.

Trwoga nad miastem zawisła
Gdy czerwonym autobusem
Przybyli straszni oprawcy,
Co chcą być świata panami.
Sądzą ich te czarne hieny
Krwi ludzkiej chciwe szakale,
Wydają nań wyrok śmierci
W morderczym dzikim szale.

Zapada wyrok straszliwy
W tej mordu czarnej godzinie,
Biada wam straszni oprawcy
I was też kara nie minie.
Mego miasta ulicami
Ciągnie się szereg skazańców,
Niewinne ludzkie istoty
Wydane na łup pohańców.

Już doszli do przeznaczenia,
Dłonie swe wznoszą do góry,
Kreślą znak krzyża świętego

Przed tłum łkający, ponury.
Potem huk, salwa wystrzałów,
Jęki konania, rozpaczy,
A wszystkie ich przewinienia
Niech im Bóg dobry przebaczy.

Kochani bohaterowie
Ofiary ludzkiej wściekłości,
Uczcie nas życie położyć
Z wielkiej Ojczyzny miłości.
Synowie, bracia, ojcowie,
Wy pierwsi kraju strażnicy
Nie pozwólcie nam zapomnieć
O danej wam obietnicy.

Że dla kochanej Ojczyzny
Zniesiem rany i blizny
I w wielkim upartym znoju
Zbudujem Polskę w pokoju.
Na trud, na znój, na życia bój
Podamy sobie dłonie
Jak jeden mąż, jak jeden druh
W świętej Ojczyzny obronie.

A wy święci męczennicy
Wzory Ojczyzny miłości
Pozostańcie niezłomnie
Przykładem dla potomności.

Niech was ta polska ziemia
Krwią waszą drogą zroszona
Po wieczne, wieczne czasy
Tuli serdecznie do łona.

Pamięci Ojca Czesława Borchardta rozstrzelanego dnia 20 października
1939 roku przez oprawców hitlerowskich ułożyła córka.

*Janina Kupsch z domu Borchardt
Kostrzyn 1999 r.*



PRZED KAPLICZKĄ W JANOWIE

POSŁUCHAJ

*Pamięci Żołnierzy Średzkiego Inspektoriatu Armii
Krajowej ☒ łacówka Janowo*

Bór szumi jak dawniej
Jak dawniej
jesień na miedzach
czerwieni się głogiem
Gdy słowa przysięgi mówili Akowcy
słowa jak oni ☒a baczność ☒

stanęły przed Bogiem.
Tutaj był skrawek wolnej Ojczyzny
Orzeł Biały kołował nad borem
Oni przysięgali, że za Polskę
gdy trzeba
gotowi umrzeć z honorem
I odeszli niepokonani
Odeszli na wieczną wartę
Dziś słowami biję jak na alarm
bo i słowa jak ich serca
niech będą uparte
Przewaliły się burze
Wspomnienie chodzi w czarnej szacie
i nową powieść pisze życie
Żołnierze AK
Znów orzeł biały nad nami
Ojczyzna jest wolna
Spocznijcie!

Józef Chojnacki
Gułtowy – 1990 r.



*Janowo k. Kostrzyna – miejsce narodowej pamięci żołnierzy AK,
którzy w nocy z 14 na 15 września 1943 r. przyjęli tu zrzut broni
i sprzętu z samolotu alianckiego. Wydarzenie to upamiętnia
kapliczka zbudowana w 1983 r. – z figurą Chrystusa Frasobliwego
oraz okolicznościową tablicą.*

NA POWITANIE MATKI BOŻEJ – W DRŻĄZGOWSKIM LESIE

Tutaj wojna miała inne oblicze.
Tu człowiek do człowieka nie pałał złością.
Tutaj ludzie nie zmierzyl się ze sobą,
ale ze świętością.
Tutaj wróg podniósł rękę na Matkę Bożą,
nieświadom swego tragicznego końca.
Więc odeszła stąd okaleczona
i pod krzyżem Syna stanęła cierpiąca.
Dzisiaj Najświętsza Pani
spełniła parafian wolę.
Powróciła z długiej wędrówki
i jak dawniej stanęła na cokole.
Teraz niebo jest bliższe ziemi
i modlitwie bliżej do Syna Bożego.
Tu pocieszenie znajdą nieszczęśliwi
i pragnący się uchronić ode złego.
Z wiarą, że historia nie zatoczy koła
i czas zbrodni nie odrodzi się więcej,
ten wiersz, częśćkę swego serca,
składałam w Jej święte ręce.

*Józef Chojnacki,
Gułtowy*

Wiersz napisany z okazji odrestaurowania i poświęcenia figury Matki Bożej w lesie drążgowskim 1 maja 2006 r.



BENEFISIANT KAZIU MATYSEK

Kaziu to człowiek instytucja.
Kaziu to wieża gminnej kultury.
Bo Kaziu jest od folkloru i filatelistyki,
Od tańca jest i od muzyki.
Jest od przedszkola artystycznego
I od Uniwersytetu jest ludowego.
Jest od tańczących kotów w butach,
Od Siekieraków i Chóru Seniora.
Jest też Kazimierz Kostrzyna Gallem,
Kadłubkiem jest co skrobie piórem.
Znąją go wszyscy, a jego nazwisko
Na każdym znajdziesz afiszu.

Czy to zabawa na koniec lata, dożynki,
Kurdesz, wybory, odpust, koncert czy też defilada.
Ekspertem jest też Kaziu od architektury.
Chodzi po Rynku, patrzy na okna, dachy i mury
I pełen jest troski ciągle o dobra kultury.
Pomysłów Kaziu ma wiele.
Bramę Cechową kazał zbudować, a myśli jeszcze
O wieży na naszym kościele.
Region nasz sławi słowem i piórem
I do muzeum zbiera pamiątki.
Kaziu ma chody w każdym urzędzie,
Więc kiedy trzeba fundusze zdobędzie.
Z kultury każdą potrafi zdmuchnąć chmurę,
Bo nosem wyczuwa właściwą dla niej koniunkturę.
Od lat Kostrzyna kultura na Kaziu stoi,
Bo on zmian żadnych się nie bał i do dziś się nie boi.
Ludzi kulturze przychylnych zawsze znajdował wszędzie.
W zakładach dużych i małych, w urzędach i komitetach
☒ ych co były i tych co się ostały.
Wokół kultury instytucji zgromadził wiele.
Dla swych przedsięwzięć pomoc znajdował także w kościele.
I choć ty Kaziu masz takie chody,
To w kwestii opisu historii miasta nie licz na młodych.
Bo na tej działce Ty tylko i dalej pustka.
Więc Kaziu chłopie rozłóż pergamin,
Do tego piór naostrz wiele i pisz, pisz, pisz...
Dniami i nocami przecież, bo tych opisów nigdy za wiele.
Spisuj historię dziadów i ojców,
A o czasach naszych napisz jak tylko najlepiej potrafisz.

*Andrzej Szafrąński
Kostrzyn, 2006 r.*



25 LAT „KOSTRZYŃSKIEGO ABC”

Nie każdy z Was z pewnością wie,

Więc teraz obwieścimy ☒

Ćwierć wieku ma już ABC

Nasz informator gminny!

25 lat, to już sporo

Jest się czym chwalić ☒ rzyznacie.

Wszystko co ważne dla Kostrzyna,

Tu w ABC wyczytacie:

☒ o Rada wczoraj uchwaliła,

czy Burmistrz się z tym zgodził,

Kto się ożenił. Kto owdowiał,

Komu się syn urodził

☒ His toria miasta i regionu,

ciekawie ☒ e z patosu,

dalej biografie najciekawszych

i zasłużonych osób

☒ M GOK jakiś koncert zapowiada

i rajdy rowerowe,

Lechia znów ważny mecz rozegra,
ciągle atrakcje nowe
☒ omuś samochód w nocy skradli
(to ci dopiero bieda),
Groźna wściekliczna w okolicy
i psy zaszczepić trzeba
☒ Tu jakiś przetarg, tam reklama,
Ktoś prosi, ktoś dziękuje ☒
wszystko w Kostrzyńskim ABC
co miesiąc odnajdujesz
☒ zęściej na serio, trochę żartem,
prozą a czasem z rymem
Już lat 25 czytacie
A czas bardzo szybko płynie
Redakcja pisma w swoim składzie ☒
niejednokrotnie zmieniona,
choć od początku wiernie w niej trwają
Kaziu, Romek, Iwona
Kaziu to dobry duch tej gazety,
czasem ☒ redaktor naczelny,
na dobro miasta wyczulony
i pisma przekaz rzetelny
Roberta wywiad, Basi felieton,
Kazia z przeszłości wspominki
Iwonka pięknie przepisuje
czasem dodając przecinki
A potem Romek wszystkie teksty
graficznie opracowuje,
pięknie układa, sprytnie rozmieszcza
i w format wpasowuje.

Jolanta Monarcha
Kostrzyn, 2016 r.

KOSTRZYŃSKIE ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Błyszczą w słońcu czyste szyby,
biele się firanki,
bo porządki porobiły
schludne kostrzynianki.
Gdzieś w komórkach już piskłeta
pod lampą się grzeją.
Gospodynie w swych ogródkach,
kopią, grabią, sieją.
To co zima naśmiecila,
sprzątać teraz trzeba,
bo bałagan na Wielkanoc
to „obraza Nieba”.
Jak porządek to i w sercach.
Przyszedł czas spowiedzi.
Idą ojciec, matka, dzieci,
spieszą też sąsiedzi.
A od piątku ruch na Średzkiej,
w piecu już się pali.
Ta z sernikiem, tamta z babą
do piekarza wali.
Zaś w sobotę przed świętami
w gryczpan ustrojone,
niosą dzieci w pięknych koszach
z kościoła ☩ „święcone”.
Minął post i gorzkie żale,
wszelkie umartwienia



i nadeszły piękne święta,
Święta Zmartwychwstania.
Więc w niedzielę „po kościele”
ojciec jajkiem dzieli:
„Byśmy się w tym roku wszyscy
całkiem dobrze mieli.”
Potem kolej na kielbasy
i szynki różowe,
a na koniec raphacholin
i krople miętowe.
Małe dzieci po śniadaniu
szukają „zajączka”,
czy się ukrył gdzieś w agreście,
czy w domowych kątach?
Po południu długi spacer
lub przy stole goście.
Jedni cieszą się, że wiosna,
inni ~~Ł~~ e po poście.
Zaś poniedziałkowy dyngus,
tradycję ma nową:
chłopcy zastąpili wiadro
fłaską plastikową.

Jolanta Monarcha
Kostrzyn, 1993 r.

Rozdział IV

Kostrzyn humoru twierdzą



SWOISTE POCZUCIE HUMORU

Wertując dawne kroniki, roczniki gazet i odpisy dawnych obyczajów możemy bez trudu dojść do wniosku, że zarówno chłop jak i mieszczenie w Wielkopolsce wyróżniali się swoistym poczuciem humoru. Godzi się przypomnieć, że ludność wiejska często okazywała niechęć i wzdąrgę dla Żydów, których uważano za pasożytów.

Jednym z przykładów niech będzie wydarzenie, jakie miało miejsce w starej szlacheckiej wsi Gułtowy koło Kostrzyna, a opisane w „Szkicach z życia Wielkopolski w XVIII w. (1925). Jak podają akta sądowe z 1637 roku, skarżyli się Żydzi starsi ze Swarzędza na czeladź pana Smoguleckiego, dzierżawcy części Gułtów, o porwanie na drodze i zawieszenie do tej wsi niejakiego Szymka, „którego w łańcuch usadziwszy, naprzód jemu czuprynę wygolili, bili, głodzili, zmuszając w końcu do tego, aby potrawy jemu zakazane jak słoninę, kielbasę i inne niezwyuczajne jadł”. Jednego zaś z Żydów, co przyjechał się o niego upomnieć, wsadzono na tydzień do „chlewa świńskiego”.

Dowcipem i cwaniactwem żerującym na ciemnocie chłopów potrafiły wykazać się mieszcuchy kostrzyńskie. Świadczy o tym notatka w „Dzienniku Poznańskim” z 1 maja 1869 roku:

„Do znaney powszechnie historyi o przesłaniu przez pewnego Kaszubę butów telegrafem, która jednak miejsca i czasu onego nie podaje, przychodzi nam dorzucić nową, która się w dniu 22 kwietnia 1869 roku w pobliżu Poznania wydarzyła. W wymienionym dniu przybył do miasta Kostrzyna pewien gospodarz z przyległej wsi, aby oddać na pocztę paczkę z kielbasami dla syna będącego w wojsku. Widząc w mieście tem pracujących przy nowych domach murarzy, przystanął, by się pogapić na ich pracę. Tu zobaczył przy murarzach znajomego robotnika, wdał się z nim w rozmowę i powiedział mu, że niesie kielbasy na pocztę dla syna, dodawszy zarazem, że chciałby je przesłać telegrafem, gdyż w takim razie on dostałby je prędzej i prosił znajomego czyby tego nie mógł skutecznie. Przy budującym się domu idzie telegraf; ów



więc robotnik odbiera od gospodarza kielbasy, wchodzi na rusztowanie, które było urządzone tuż przy słupie telegraficznym, a kazawszy gospodarzowi patrzeć jak prędko kielbasa poleci, zwinął się jakoś zręcznie a la Bellachini, rozrzucawszy paczkę do wnętrza domu swym współpracownikom, którzy ją też pochwyciwszy, cały wiktuał skonsumowali. Z wdzięczności za prędkie odesłanie kielbas, wziął ów gospodarz swego znajomego na poczęstunek.

Za to murarze mieli w tym dniu solidną wyżerkę i uciechę z naiwności chłopa.

O niezwykłym poczuciu humoru mieszkańca Kostrzyna świadczy też wydarzenie, jakie miało miejsce na początku XX wieku przed sądem w Pobiedziskach. Jego bohaterem stał się kostrzyński mistrz rzeźnicki Roman Danielewski (ojciec syna również Romana), którego oskarżono że znieważył pruskiego policjanta, wciskając mu na głowę „na siłę” hełm, jaki strącono stróżowi prawa w czasie bójki. Oskarżony tłumaczył się, że jako lojalny obywatel nie mógł pozwolić, by pruski orzeł na hełmie poniewierał się po ziemi. Sąd uznał rację Polaka i go uniewinnił.

Poczucie dowcipu u Kostrzyniaków pojawiało się nie tylko w słowie i czynie ale także w rysunku humorystycznym. Takim przykładem może być laurka życzeniowa, jaką przesłali swemu koledze – zamożnemu kupcowi kostrzyńskiemu Zygmunutowi Wojciechowskiemu w 1937 r. jego przyjaciele z okazji 25-lecia przybycia do Kostrzyna. Wytknięto mu, że zanim został bogaczem przybył do naszego miasta z walizką jako komiwojażer handlujący damską bielizną i parasolami – co przedstawiono na tle budynku dawnej apteki w Rynku.

Kostrzyn i Iwno stały się też tematem dowcipów satyrycznych znanego rysownika „Ekspresu Poznańskiego” Henryka Derwicha bywalca kostrzyńskich spotkań kulturalnych. Jednym z ciekawszych jest rysunek w kronice Miejskiego Ośrodka Kultury z 1968 r. na temat pochodzenia herbu miasta Kostrzyna, jaki zamieściliśmy na okładce tej książki.

Leon Białkowski

Szkice z życia Wielkopolski w XVII wieku. Poznań, 1925.

– Dziennik Poznański 1.05.1869.

Wyszperał i opracował K. Matysek, Kostrzyn, 1980.





KOSTRZYŃSKI HERB

Kostrzyn w herbie ma dwa miecze,
więc gdy trzeba ✂ w rogów siecze!
Są dwie gwiazdy pomyślności ✂
i dla siebie i dla gości.
Znajdziesz też dwa półksiężyce,
abyś miał szczęśliwe lice.
Z takim herbem, jak gród żaden
Kostrzyn da wszystkiemu radę!

*Fraszka „Kostrzyński herb”
uzyskała I nagrodę w konkursie
na utwór o Ziemi Kostrzyńskiej
ogłoszonym przez Naczelnika Kostrzyna
z okazji XIX Dekady Pisarzy
Środowiska Wielkopolskiego
w kwietniu 1986 roku.*

1251

2016

KOSTRZYŃSKIE PLEMIĘ

Od dawien dawna piastowską ziemię
zasiedla stare kostrzyńskie plemię!
Żyli tu kmiecie, żyli szlachcice,
co swe nazwiska mają w kronice:
Gołut z Gułtowych w nich się przechował,
Czyrniel z Czerlejna, Drzazga z Drzążgowa.
Był Trzecki z Trzeku, prastarej wioski,
W Gwiazdowie za to mieszkał
Gwiazdowski,
żył też Siekierka rodem z Siekierk
i jeszcze innych narzędzi szereg.
A wszystkich kłamrą sławy swej spina
waleczny rycerz Kostro z Kostrzyna!

Włodzimierz Scisłowski
„Rymy znad Cybiny”, Kostrzyn 2001

RYCERZ KOSTRO

W zamierzchłych czasach, proszę mi wierzyć,
żył rycerz Kostro, wzór dla rycerzy.
Nasz rycerz Kostro zajęć miał dużo ☒
ruszał na wojnę, mieczem swym służąc.
Walczył z wrogami śmiało i ostro,
sił nie żałował swych dzielny Kostro.
Gdy wracał z wojny to czyścił zbroję,
ostrzył też kopie i miecze swoje.
Doglądał konia ☒bo koń ☒bieda czek
chudł podczas wojny i marniał raczej.
Brał rycerz Kostro udział w turniejach
i w polowaniach, gdzie gęsta knieja.
Często zwyciężał, celnie uderzał,
w kniei zaś zawsze powalał zwierza.
Chodził na igry, gdzie gęśli słuchał,
ucztował chętnie, śmiał się od ucha.
Nasz rycerz Kostro zajęć miał sporo,
raz ćwicząc mieczem, raz wroga piorąc.
Dużo więc zdziałał, wielu lat dożył,
więc zdążył jeszcze Kostrzyn założyć!



Włodzimierz Scisłowski
„Rymy znad Cybiny”, Kostrzyn 2001

KOSTRZYN

Blisko od Poznania
stary Kostrzyn leży ☒
miasto rzemieślników
i dzielnych rycerzy.
Właśnie rycerz Kostro
założył nam Kostrzyn ☒
dwa herbowe miecze
dobrze wpierw wyostrzył!
A książę Przemysław
miastem go uczynił,
co po tylu latach
dobrze dziś widzimy!
Pietrek, Czestko, Gamlet ☒
to panowie znani ☒
rządzili Kostrzynem
jako kasztelani.
Kwitło tu rzemiosło
w rozmaitych kramach:
czas ten przypomina
rzemieślnicza brama.
Blisko od Poznania
leży Kostrzyn stary,
dźwiękiem miecza Kostry
biją tu zegary!
A więc pamiętajcie
młodzi przyjaciele:
Kostrzyn jest niewielki,
za to lat ma wiele!

Włodzimierz Scisłowski
„Rymy znad Cybiny”, Kostrzyn 2001

HUMORYŚCI Z KOSTRZYNA

Zważcie, cni prześmiewcy, że w małych Siekierkach
wasz patron, Wilkoński, w krzywe lustro zerkał,
by wad ludzkich krocie dostrzec w jego głębi ☒
ciężar owych przywar i was dzisiaj gnębi!
A więc śpieszcie znowu na zjazd do Kostrzyna,
niech zdąża kto jeszcze pióro w rękę trzyma.
Dla starych i młodych zacznie się biesiada,
zaraz zgasną lampy, proszę w krzesłach siadać!
Duch pana Augusta krąży nad tym miastem
i darzy opieką humorystów zastęp!

Włodzimierz Scisłowski

„Rymy znad Cybiny”, Kostrzyn 2001



ODMIENIONY KOSTRZYN

Tu każdy o miasta odmianę się troszczy
i w każdym przypadku przemienia się KOSTRZYN.
Niejeden złośliwiec się wścieka i żżyma
na widok radosnych mieszkańców KOSTRZYNA.
Pogoda i uśmiech styl miasta stanowi.
Ponurak zazdrości tych cech KOSTRZYNOWI.
Tu wszystko załatwią sposobem najprostszym,
więc nikt nie ma chęci się krzywić na KOSTRZYN!
Kostrzyniak serdecznie wymawia Twe imię;
ja sercem też śpiewam Twą chwałę, KOSTRZYNIĘ!
Jak miłość tu łączy z chłopakiem dziewczynę,
tak humor i radość związane z KOSTRZYNEM.
Tu dowcip się ostrzy i z tego gród słynie,
więc toast za Kostrzyn wznieść pragnę w KOSTRZYNIĘ!

*Lech Konopiński
Poznań, 1978 r.*



RYCERZ KOSTRO I KSIĄŻĘ PRZEMYSŁ

Jak ten czas szybko tutaj przeleciał:
Kostrzyn trzy ćwiartki wziął z tysiąclecia
od dnia, gdy Kostro pewnej jesieni
gród w nowoczesne miasto przemienił.
W tej wielkiej chwili rzekł do rycerzy:
„Książę nam humor Polan powierzył!
Będziemy miastem, bo uznał Przemysł,
że się najlepiej w kraju śmiejemy!
Dowcip w Kostrzynie łżejszy ma poród,
bo u nas biją ę droje humoru,
a póki dowcip ma tu źródółko,
mowa się nigdy nie zmieni w bełkot!
Nikt nas nie musi w pięty łaskotać,
by do chichrania przyszła ochota!
Chociaż nie robi tu nikt bokami,
boki ze śmiechu chętnie zrywamy!
Tu się wystarczy rozejrzeć wokół,
żeby zaśmiewać się do łez ęw oku!
Przy bombie śmiechu, przy bombie piwa
nikt z nas nie pęka! Nas śmiech ę ozrywał!

*Lech Konopiński
Poznań – Kostrzyn
28.05.2001 r.*

KOSTRZYŃSKA BIESIADA ZAMIAST RECENZJI – TYRADA

Choć ja nie Deotyma żadna złotousta.
to, jako „boczna zastępna” Imć Pana Augusta
Wilkońskiego ☞ atrona kostrzyńskiej „Biesiady”
głos zabieram, słowami niniejszej tyrady.
Przeróżne są humory: drwiący, ironiczny,
ponury i zgorzkniały, nawet makabryczny,
bywa humor bombowy i liryczno ☞ zawy,
jest sex ☞ umor, sznaps ☞ umor, ja nie chcę rozprawy
o humorze tu pisać! Wniosek prosty, „łebski”:
humor może być różny, byle by ...nie kiepski!
W Kostrzynie humor przedni, zaiste szampański,
gdy kończy się Biesiadą ☞ urdesz kasztelański!
Sala huczy ze śmiechu ☞ waltu, co się dzieje?
To Konopiński kreśli dalsze Kostry dzieje!
Lud wije się po prostu, za boki się trzyma,
słuchając pysznych żartów „Podczaszego” ☞ Tyma
i wszyscy do swawoli są społem gotowi,
gdy karmi ich dowcipem ☞ acek Fedorowicz!
Nikt od kolki śmiechowej powstrzymać się zdoła,
gdy muchę naśladuje ☞ rzeżabawny Gołas!
A było znakomitych biesiadników tyle,
co czynili ucieszne wielce krotochwile,
że wymienić tu mogę tylko poniektórych,
-- dla wszystkich nie starczyłoby wołowej skóry!
Teraz składam życzenia dawnym obyczajam,
(choć Przodkowi od „Ramot” do pięć nie dostaję):

Bądźmy zawsze na co dzień, pogodni, weseli,
niech życie tak się kręci, jak na „Karuzeli”,
a choć czasem ktoś „Szpilki” wbije nam pod skórę,
jak lek to potraktujmy, jak akupunkturę!
Niechaj śmiech się beztroski wszędy w Polskę niesie
expressis veribs, jako dowcipy w „Expressie”.
Niech Kostrzyn  ród prastary z wesołości słynie,
niech się w super  umorze pławi niby w winie,
niechaj satyry strumień nadal tutaj tryska.
(co walną jest zasługą magistra Matyska!)
Wznoszę toast biesiadny, (z pięści, albo z kiści):
Niech żyje humor polski,
Vivant Humoryści!

Alina Zwolska, 1980 r.

„Gazeta Poznańska”, Poznań, maj 1980 r.



Biesiada Humorystów (1978 r.)

KURDESZ RZEMIEŚLNICZY

Każ przynieś trunki gospodarzu miły
Niechaj rzemiosło pokrzepi swe siły
Niechaj wesołość będzie dzisiaj z nami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Murarz co stawia domy i biurowce
Nie da się innym wywieźć na manowce
Musi zgodnie działać z innymi fachami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Cieśla, stolarz, dekarz z murarzem pospołu
Jako i w pracy, tak razem do stołu
Dzisiaj się często stukną kielichami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Malarz fasady i ściany maluje
Wszystko co szare nam pokoloruje
Lecz dziś nie będzie machał pędzlami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Każdy mechanik (też samochodowy)
Podnieść toasty dzisiaj jest gotowy
Więc się napijmy z mechanikami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Miękką kanapę wszyscy cenimy,
Więc tapicerów do nas prosimy
Pijemy razem z tapicerami

Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!
Piekarz wypieka dla nas chleb powszedni
Bez jego pracy cóż byśmy dziś jedli
Ważna to praca szczerze tu przyznamy
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Cukiernik ciastem życie nam umiła
Ze słodkim pączkiem znika trudna chwila
Więc cukiernikom kielich dziś stawiamy
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Rzeźnik i masarz zawsze współpracują
Pyszne wyroby razem produkują
Dobrze przekąsić trunek wędlinami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!



Fryzjer co włosy przycina i czesze
Jest dzisiaj z nami ku wspólnej uciecze
Dzięki nim porządek na głowach mamy
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Kowal i ślusarz bracia to rodzeni
Ten od tamtego lepszym się być mieni!
Tu zaś niech zgoda rządzi między nami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Albo to szewcy gardzą kiedy trunkiem?
Zwłaszcza gdy można rozstać się z frasunkiem?
Precz tedy troska, pijmyż wraz z szewcami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Wiwat rzemiosło, wiwat wszystkie cechy
Dziś zapraszamy do wspólnej uciechy
Po ciężkiej pracy dziś odpoczywamy
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Niech Starsi Cechu z nami dziś uczują
Jako nasi goście dobrze się tu czują,
Niechaj świętują, serdecznie witani!
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

A młody Burmistrz Miasta Naszego
Za nas wznosi toast z kielicha pełnego
Razem się ciesząc z rzemieślnikami
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

*Jolanta Monarcha
Kostrzyn, 2016 r.*



KOSTRZYNIANOM

Wiersz od najważniejszej zaczynam rzeczy ☒
Herbu Miasta Kostrzyna
co na niebieskiej tarczy
dwa skrzyżowane przedstawia miecze
ten herb pamięta dawne odsieczy i najazdy
widnieją na nim dwie gwiazdy
i dwa półksiężycy
co symbolami szczęścia są i pomyślności
my dziś tu w charakterze gości
uśmiechu szczyptę wynieść chcemy
z uprzejmej gościny
no uśmiechnijcie się kochani
no zróbcie sympatyczne miny
nie bierzcie życia zbyt poważnie
i nie traktujcie ostro
bo by się w grobie tam przewrócił
wasz protoplasta KOSTRO
gdyby zobaczył swoich ziomków
twarze smutne
dostojne jak kościelne nawy
on się w wesołość stroić lubił
w turnieje i zabawy
i kszatelanów gród wasz sławnych miał

i dzielonych wielu
wśród nich nie brakło i GAMLETA
/z Hamletem proszę go nie mylić/
nie od dramatu on był
lecz czoła uczył chylić przed majestatem prawa
i przed cnotą
z tego też miasta kurdesz
co sączył się jak złoto
i słup dostojny Światowida



i dyliżansów echo
co się gdzieś tuła w starym dworcu
tu się chłopaki z dziewczynami
szukają w ulic korcu
całują się tak samo
jak wielu z nas za młodu
i słowa sobie prawią ech
co zapach mają miodu
lotność pszczoły
tu pomniki
szkoły
w dostojnych latach żyją tu matrony
ucieszone paradują podwiki
świat kręci się jak karuzela
a dudni jak we młynie
dzisiejszy dzień wiatracznym skrzydłem
niech znaczy przemiał czasu
niech plewy w dal rozwieje
słowo dobre nich zatrzyma
pod zasiew nowych marzeń
na pełnię przyszłych planów
wszystkiego co najlepsze
życzymy KOSTRZYNIANOM

Helena Gordziej
Poznań, 4.X.1982 r.

KOSTRZYŃSKIM WĘDKARZOM NA 55-LECIE

Wędkarze z kostrzyńskiego Koła
to grupa prężna i wesoła.
Już rok pięćdziesiąty piąty mija
jak dzierzą „moczonego kija”
Są pozytywnie zakręcenii,
a takich ludzi trzeba cenić.
Aktywni dla wędkarskiej sprawy,
„Na Glince” pielęgnują stawy!
Trenują dla lepszego brania,
toasty wznosząc na zebraniach.
My także toasty dziś wznosimy
pod te wędkarskie urodziny.
Niech na zawodach braciom szczęście sprzyja ☒
życzymy więc wszystkim „połamania kija”!
Cieszcie się dziś swą mocą i żywotnością,
a sił i zdrowia niech ryby Wam zazdroszczą!
Zarybiajcie stawy, stawki i jeziora,
kiedy ku temu przyjdzie godna pora.
Łowcie ryby na wędkę dla ich urody.
W czasie dni słonecznych jak i niepogody,
niech Wasi sponsorzy grosza nie żałują,
coraz więcej wędkarzom pucharów fundują!
Dbajcie o przyrodę i własną ciężyznę,
kochajcie nasz kraj i swą „małą Ojczyznę”!
Niech naszym wędkarzom zawsze szczęście sprzyja,
a Koło P-e, Z-et, W-u dalej prężnie się rozwija!!!

Jolanta Monarcha, Kostrzyn, 21.06.2015 r.

„Glinianka Iwno”

Rozdział V

Piosenki kostrzyńskie



Żywo, weselo

W górę pu-cha-ry na-lejcie nam wi-na! po-ra wnieść to-ał
za zdro-wie Ko-strzy-na! Nasz śmiech to zdro-wie za tem przez ze-Ła-mi. Baw się
ciech się i śmiej się z na-mu. Kur-desz kur-desz nad kur-de-szci-mu!



ŚPIEWKA O KOSTRZYNIE

(na melodię „Śpiewki o Kurdeszu”)

W górę puchary! Nalejcie nam wina!
Pora wznieść toast ☞ na zdrowie Kostrzyna!
Nasz śmiech ☞ o zdrowie, zatem: precz ze łzami!
Baw się, ciesz się i śmieję się z nami!
 Stworzył to miasto słynny rycerz Kostro,
 Który ciął mieczem i językiem ostro!
 Do dzisiaj znamy sposób ten najprostszy:
 Kostrzyn, Kostrzyn ☞o wcip nam ostrzy!
Tu nawet ryby, co nie mają głosu
Śmieją się głośnieję od niektórych osób!
I ty dbaj o to, by nasz głos nie zmilkł ☞
Kurdesz, Kurdesz, nad Kurdeszami!
 Gdy pędzisz trasą z Moskwy do Berlina,
 Jak rycerz Kostro ☞ utaj się zatrzymaj!
 Nie chciej Warszawy, nie zbocz do Bydgoszczy!
 Kostrzyn, Kostrzyn ☞o wcip nam ostrzy!
Koń by się uśmieł, gdyby trafił do nas...
Zajrzyj do Iwna a sam się przekonasz!
Nie bądź już smutny i twardy jak granit!
Baw się, ciesz się i śmieję się z nami!
 Przyjedźcie wszyscy na tę Ziemię Lecha!
 Ogromna buźka! Niech Wam się uśmiecha!
 Solą attycką powitamy gości ☞
 Kostrzyn, Kostrzyn dowcip nam ostrzy!
Czestko i Gamlet ☞ cni kasztelanowie
Pili na humor ☞enią c własne zdrowie!
Więc pij do bliźnich w naszej kasztelanii!
Kurdesz, Kurdesz, nad Kurdeszami!

Śmiech to broń nasza, uśmiech ☐ asz tarcza,
Nawet gdy renta starcza nam nie starcza!
Więc baw się z nami ☐ będziesz czuł się młodszy!
Kostrzyn, Kostrzyn dowcip nam ostrzy!
Niech od Kostrzyna do samych Siekierok
Zabrzmią uśmiechy ☐wesołe i szczerze!
Tu nas Wilkoński bawił ramotkami ☐
Baw się, ciesz się i śmiej się z nami!
Idźmy śladami ramotek Augusta!
Mowa bez żartów jest jak beczka pusta,
A dziś z humoru trzeba zdać egzamin ☐
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Lech Konopiński
„Biesiada Humorystów” w Kostrzynie 1978.



WIWAT KOSTRZYN!

Pyta tato ~~W~~łr ogi Jerzy
Powiedz, gdzie gród Poznań leży?
O tym wiedzą nawet w Pszczynie
Poznań leży pod Kostrzynem
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
Wielkopolska z tego słynie
Że ma ludzi dzielnych w czynie
Tego prosta jest przyczyna
Ludzie czynu są z Kostrzyna!
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
Przed tysiącem lat bez mała
Gdy tu jeszcze puszcza stała
Rycerz Kostro syna spłodził
I tak Kostrzyn się narodził
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
Wilkońskiego wszyscy znamy
I ramotki też czytamy
O tym w całej Polsce wiedzą
Kostrzyn jest humoru twierdzą!
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
Miejskie władze są ze swadą
Bo na dobrym koniu jadą
Rzecz to wcale nie jest dziwna
Dobre konie mają z Iwna!
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!

Już Sienkiewicz to przewidział
Gdy trylogię swoją pisał
Dzisiaj w całej Polsce słynie
„Podbipięta” pod Kostrzynem
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
Spęd jest wielki w grodzie Kostry
Każdy chce mieć dowcip ostry
Ale sami tu widzicie
Wszyscy twórcy przy korycie!
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!
To, że Kostrzyn żartem słynie
to, że Kurdesz jest w Kostrzynie
To, że śmiech wam łązy wyciska
Jest zasługą IMĆ Matyska!
Hej, hej Kostrzynie wiwat, wiwat
Niech tu króluje humor i żart!

Słowa i melodia: Jerzy Woy – Wojciechowski, Warszawa
Prawykonanie przez Andrzeja Kizewettera w czasie
„III BIESIADY HUMORYSTÓW im. Augusta Wilkońskiego”
w Kostrzynie w dniu 12 maja 1980 r.



KOSTRZYŃSKA PIOSENKA

Ileż różnych jest piosenek
o wspaniałych pięknych grodach
których słowa przeznaczeniem,
ludzki podziw i uroda!
Są piosenki o Warszawie,
o Paryżu i o Rzymie,
więc pozwólcie nam łaskawie
śpiewać także o Kostrzynie!

Kostrzyńska piosenka zrodziła się tutaj,
gdzie w herbie dwóch mieczy błysk.
Już wróble ją znają i każda jej nuta
nad miastem szybuje dziś!

Kostrzyńska piosenka jak obłok przepłynie,
by stanąć nad Rynkiem znów.
Najlepiej się czuje w prastarym Kostrzynie
i szuka tu swoich słów.

A Kostro, bez skazy rycerz,
też nuci kostrzyńską piosenkę,
gdy idzie sobie ulicą
z panem Wilkońskim pod rękę!

Kostrzyńska piosenka doścignie i was też
gdzie młodość, radość i śpiew!
Gdy na Kurdesz Kasztelański
do Kostrzyna jadą goście,
wiatr walczyka z każdym tańczy,
drzwi otwarte są na oścież!

Bo tu wszędzie ludzie szczerzy,
tu nikt smutków się nie lęka
i gra wszystko jak należy
i kostrzyńska brzmi piosenka!

KOSTRZYŃSKA PIOSENKA

SŁOWA: WŁODZIMIERZ SCIŚŁOWSKI
MUZYKA: ANDRZEJ BOROWSKI

MODERATO

Ad libitum ILEŻ RÓŻNYCH JEST PIOSENEK O WSPANIAŁYCH PIĘKNYCH MIASTACH KTÓRYCH SŁAWA PRZYZNACZENIEM ?

LUDZKI PODZIM I URODA SA PIOSENKI O WARSZAWIE, O PARYŻU I O RZYMIE,

NIEC POZWOŁCIE NAM KASKADIE ŚPIEWAĆ TAKŻE O KOSTRZYŃCIE

TEMPO $\text{♩} = \text{MARCH. REF.}$
- TRZYNAJKA PIOSENKA ZRODZIŁA SIĘ TUTAJ, GDZIE I HERBIE ZŁOŻYŁ SIĘ ZIMN DOJŚ UROBIŁ JĄ ZNAJĄ I

KAŻDA JEJ NUTA MAŁ NIAŁTEM SZYBUJE DOJŚ! KOSTRZYŃSKA PIOSENKA ZE OBOK PRZEPETNIE, BY

W STANÓW NAD RYNAŁEM ZNÓW! WAGLEPIEĆ SIĘ SZUJE W PRASARTYM KOSTRZYŃCIE I SZUKA TU SŁOŹICH

Słowa: Włodzimierz Ściślowski

Muzyka: Andrzej Borowski

Kostrzyn, 30.4.1984r.

Prawykonanie: Wiesława Orlewicz w czasie VI Biesiady

Humorystów w Kostrzynie w 1984r.

WIELKOPOLSKI DYLIŻANS

Wziął pocztylion lejce w dłonie,
już ruszyły kare konie,
pożegnały Kostrzyn stary,
Kostrzyn stary, ale jary!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

Już dyliżans bierze fiata!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

To już Swarzędz, prrrr!

Dogoń konie, jeśli łaska,
cztery konie jak z obrazka!
Pan pocztylion je poganiam,
by dotarły do Poznania!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

Już dyliżans bierze fiata!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

To już Poznań, prrrr!

W dyliżansie jadą listy
z datownikiem od artysty,
zbieracz znaczków je odbierze
i się cieszyć będzie szczerze!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

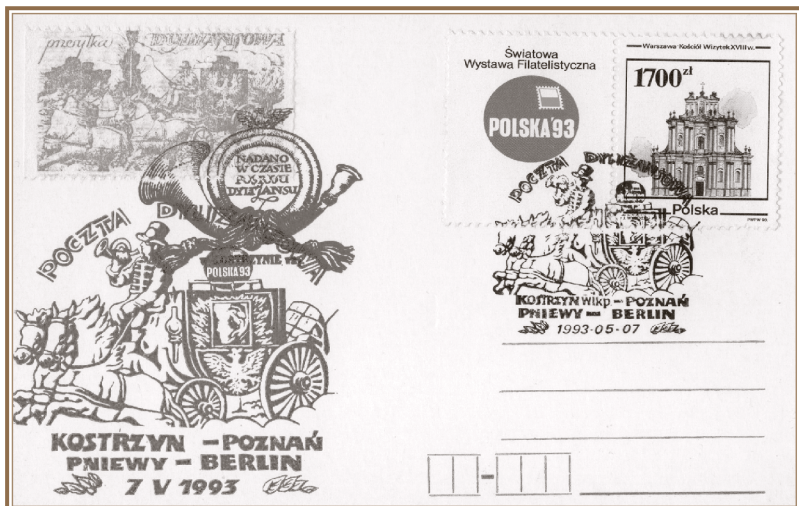
Już dyliżans bierze fiata!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!

To Tarnowo, prrrr!

Już przed dyliżansem Pniewy,
W Pniewach czeka Bogajewicz!
On dyliżans wyszykował
i na żółto wymalował!

Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dyliżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
To już Pniewy, prrrr!
List z Kostrzyna do Poznania
czasem tydzień idzie dla nas,
więc wędrując dyliżansem
listy mają większą szansę!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dyliżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już Międzychód, prrrr!
Pan pocztylion łyknał kawy,
na siedzeniu się poprawił,
a że ma do zabaw powód,
to uderzył w trąbkę znowu!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dyliżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!



To Skwierzyna, prrrr!
Proszę państwa! Schylmy głowy!
To jest stary trakt pocztowy!
Po tym trakcie już przed laty
mknę dylżans ha sz bohater!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dylżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
To już Gorzów, prrrr!
Niedaleko jest granica,
nic pocztylion nie przemyca!
Celnik wita go w te pędy
i nie patrzy koniom w zęby!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dylżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
To znów Kostrzyn, prrrr!
Dobrze owies koniom służy!
oto Berlin, cel podróży!
Konie z pocztylionem razem
wnet odpoczną, pełne wrażeń!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
Już dylżans bierze fiata!
Tra-ta-ta, tra-ta-ta-ta!
To już Berlin, prrrr!

*Słowa: Włodzimierz Scisławski
Muzyka: do piosenki „Furman”
z repertuaru zespołu „Mazowsze”
Kostrzyn 1993*

TAKA BIESIADA – TO BIESIADA!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Troszczy się Kostrzyn już od lat,
żeby tu ubaw był nie lada,
jakiego dotąd nie znał świat!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Przekąs z przekąską, z żarciem żart!
Co nie wypada ☒ u wypada,
bo dobry dowcip tynfa wart!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Z jadem się jada prawdy miąsz!
Tak biesiadował z Ewą Adam,
gdy jabłko prawdy dał im wąż!

TAKA BIESIADA – TO BIESIADA!

ŚŁOWA: LECH KONOPIŃSKI MUZYKA: ANDRZEJ BORDUSKI

The musical score is written for piano and voice. It features a 3/4 time signature and a key signature of one flat (B-flat). The piano accompaniment is shown in the first two systems, with the right hand playing a melody and the left hand providing harmonic support. The lyrics are written below the piano part, starting with 'TAKA BIE - SIA - DA - TO BIESIA - DA!' and 'TROSCZY SIĘ KOSTRZYN JUŻ OD LAT, ŻEBY TU U - BAW'. The score includes various musical notations such as notes, rests, and dynamic markings like 'f' and 'p'.

TAKA BIE - SIA - DA - TO BIESIA - DA!

TROSCZY SIĘ KOSTRZYN JUŻ OD LAT, ŻEBY TU U - BAW

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Pijmy do bliźnich aż do dna!
Ponura bando ☒r żyj w posadach!
Nie znaj godziny ani dnia!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
uśmiech ze śmiechem pół na pół!
Polak z Polakiem się dogada,
tylko postawcie pół na stół!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Tu się ujada ☒g dy jest źle!
Tu się nie łamie nikt w lansadach!
Obywatelu - nie łam się!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
i Kostrzyn w Polsce słynie z niej
więc kiedy strzela nam DEKADA,
w Kostrzynie z nami dziś się śmieje!

Taka Biesiada ☒ o biesiada!
Kostrzyn z radości ostrzy nóż!
Obok widelca ☒ miecz i szpada!
Siadaj i jadaj z nami już!!!

*Słowa: Lech Konopiński
Muzyka: Andrzej Borowski
Kostrzyn 1986*



PIEŚŃ POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH Z KOSTRZYNA

Jeszcze Polska nie zginęła
I zginąć nie musi,
Bo Paderewski Bismarcka
Pod pachami zdusi.
Jeszcze Polska nie zginęła
Biała-czerwona kokarda,
Jeszcze wolność nie wróciła
Została nam tylko wzgarda.
Jeszcze Polska nie zginęła
I zginąć nie musi,
Jeden Polak siedmiu Niemców
Pod pachami zdusi.

Jeszcze Polska nie zginęła
I zginąć nie musi,
Bo w Berlinie na ratuszu
Stoi Bismarck w kapeluszu.

Dnia 31 stycznia 1919 r. w kościele parafialnym w Kostrzynie odbyło się zaprzysiężenie plutonu kostrzyńskiego. 1 lutego po rannym nabożeństwie zebrał się pluton i uformował w kolumnę marszową na czele sztandar. Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła” ułożoną przez żołnierzy kostrzyńskich ruszył oddział na dworzec kolejowy, by udać się do Poznania.

Tekst podał Edmund Markiewicz ~~z~~ ołnierz plutonu kostrzyńskiego.

Józef Wadyński

Historia Plutonu Kostrzyńskiego

(w) „Zew Polski Zachodniej” nr 17 z 1935 r.



HEJ GUŁTOWY

I. Złote pola dookoła
a tam w oddali gdzieś las,
Słońce i przestrzeń nas woła
tutaj więc spędź wolny czas.

Refren:

Hej Gułtowy witam was
gdzie jest taka druga wieś
To tutaj przeżyjesz mile czas
tu przeżyjesz to co chcesz.

II. Piękna jest nasza kraina,
domy bielutkie jak śnieg
A tam w oddali dziewczyna
z nią chciałbym spędzić choć dzień.

Refren:

Hej Gułtowy witam was
(...)

III. Od ogniska do namiotu
pora wracać, wracać czas,
Jutro znowu słońce złote,
hej Gułtowy żegnam was.

Refren:

Hej Gułtowy witam was
(...)



PIOSENKA O KOSTRZYNIE*

Gdzieś niedaleko miasta Poznania
Małeńki punkcik na mapie jest -
To Kostrzyn, który osiemset lat ma,
Dalszych tyle przeżyje kto wie?
Bo miasto Kostrzyn jest naszym domem rodzinnym,
Bo miasto Kostrzyn jest dumą wszystkich nas.
Tu kolorowo jest i wesoło,
Tu kamieniczek w rynku jest moc -
Bo to w Kostrzynie przecież wiadomo
Jednym z piękniejszych piastowskich miast.
Bo miasto Kostrzyn jest naszym domem rodzinnym,
Bo miasto Kostrzyn jest dumą wszystkich nas.
Chociaż sędziwych nie brak zabytków,
Młodość i u nas swe prawa ma.
Ojcowie grodu wzmożonym rytmem ☒
Lepszej przyszłości uchylcie bram.
Bo miasto Kostrzyn jest naszym domem rodzinnym,
Bo miasto Kostrzyn jest dumą wszystkich nas.

* Piosenka powstała w kręgu działaczy Miejskiego Ośrodka Kultury w Kostrzynie.

Piosenka o Kostrzynie

Tempo = 152

Gdzieś nie - da - le - ko mia - sta Po - zna - nia Ma - leń - ki
punk - cik na ma - 3 - pie jest To Ko - strzyn któ - ry o - siem - set
lat ma. Na - stę - pnych ty - le prze - ży - je, kto wie? Bo
mia - sto Ko - strzyn jest na - szym gro - dem ro -
dzin - nym. Bo mia - sto Ko - strzyn
jest du - ma - 3 - stkich nas. Bo mia - sto
Ko - strzyn jest na - szym gro - dem ro - dzin - nym. Bo
mia - sto Ko - strzyn jest du - ma - 3 - stkich
nas. Tu - ko - lo jest du - ma - 3 - stkich nas.

CHCIAŁO SIĘ ZOSI JAGÓDEK

Chciało się Zosi jagódek,
Kupić ich za co nie miała,
Jaś miał ich pełen ogródek,
Ale go prosić nie śmiała.
Wnet sobie sposób znalazła,
Rankiem się z chatki wykradła,
Cicho przez płotek przelazła,
Wiśnie Jankowi wyjadła.
Poznał się Janek na szkodzie:
Wróble to, mówi, zrobiły.
Postawię stracha w ogrodzie,
Nie będą więcej szkodziły.





Generał Jakub Jasiński

Na miejsce tyczki udanej,
Cicho pod drzewem sam staje,
W starej odzieży ubrany
Stracha owego udaje.
Podług swojego zwyczaju
Zosia gałęzi nagina,
A tuś mi, miły hultaju:
Złapana biedna dziewczyna.
I tak jak słuszość kazała,
Skarał złodzieja przy szkodzie,
Z początku Zosia płakała,
Potem umilkła przy zgodzie.

Melodia ludowa z pod Kostrzyna (Kolberg).

*Słowa: Jakub Jasiński – poeta i generał pochodzący z Wielkopolski.
W 1781 r. jego rodzina mieszkała w Kostrzynie, a potem w Tulcach.
Zebrał i ułożył Roman Heising, Poznań 1933, s. 102-104*



*dr Roman Szymański**

ORĘDOWNIK WIELKOPOLSKI

(Na nutę: „Precz, precz smutek wszelki” lub „Tam na błoniach”)

Żył tu z nami hen! Przed laty
Człowiek zacny i niebo gaty,
Polak szczery, bez kozery
To Szymański był!

* Roman Szymański (1840-1908), urodzony w Kostrzynie, redaktor „Orędownika” i działacz narodowy zasłużony w walce o polskość.

Szalał wtedy terror srogi,
Gnębił Polskę Prusak wrogi,
Ziemie nasze, plemię lasze
Wciąż tonęło w krwi!

Trzeba było skupić siły!
Wszystkie stany się załączyły
W walce śmiało z ta nawałą
Co zalała kraj!

A Szymański z gronem ludzi
Wciąż zabiega, wciąż się trudzi
By duchowy pokarm zdrowy
Swym rodakom dać!

Rok I.
Redakcja i Ekspedycja
ulica Wrocławska i róg Gólczyński 32.8

OREĐOWNIK
wychodzi co tydzień, nawzajem i sobotę.

Przedpłata kwartalna
z dnia 15 lipca, 6 zł., na pocztę 10 zł.
zawieszka pociągowa dla 20 i 40.

OREĐOWNIK.

Nr 149.
OGŁOSZENIA
zawieszka dla 20 wrocławska i róg Gólczyński 32.8, z dnia 15 lipca, 6 zł., na pocztę 10 zł.
LISTY
zawieszka dla 20 wrocławska i róg Gólczyński 32.8, z dnia 15 lipca, 6 zł., na pocztę 10 zł.
Redakcja
ulica Wrocławska i róg Gólczyński 32.8.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Józef Ogiński, N. M. P.
Dziś: Józef Ogiński, N. M. P.

Poznań, wtorek 19. marca 1872.

Strona wrocławska 40, 42, 44, 46
Dziś: Józef Ogiński, N. M. P.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, upraszamy, abyście z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonentowali, ale także w znajomych sobie kolech jak najgoręcej popierali i szerzyli je po okolicach, a mianowicie po miastach naszych. — gdzie Oredownik odpowiednio do potrzeb naszych społeczeństw jeszcze nie doświadczył rozpowszechnienia.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Oredownik i duszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu **17 1/2 złr.**, na prowincjach **20 złr.** Przedpłata przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, a w Poznaniu prócz Ekspedycji: pisma, katedra: J. K. Zupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski; F. H. Rychter, ulica Wilhelmowska; ekspedycja gazet Kaufmanna i Palmego, Plac Sapieżyński 1; handel Michaelis, Małe Garbary; handel cygar L. Kaniewskiego, Wodna ulica; handel J. N. Leitgeba, przy Garbarach; handel A. Feltowicza, Chwalenie 13; handel Miłkiewicza, Ostrówek na Śródmieście.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6 1/2 złr.**, na prowincji **10 złr.** Na miesiąc zapływać się można także w Ekspedycji.

Ekspedycja Oredownika.
Róg Ulicy Wrocławskiej i Gólczyński 9, I piętro.

— Wiele w Kostrzynie. Zeszłej niedzieli odbył się wiec w Kostrzynie. Obywatelstwa miejskiego i wiejskiego zebrało się na sali z hotelu p. Wadyńskiego około trzydziestu. Pośredzenie zgalił p. Piotr, Świerkowski, stępną przemową, w której powiadał o co chodzi, opisał po krótko wiec poznański i wezwał do wyboru przewodniczącego, na którego powołano p. Kostrzyńskiego. Gdy się obrady rozpoczęły jeden z zgromadzonych opowiedział w dłuższej przemowie historię sporu między rządem a władzami kościelnymi; dla czego rząd wniósł na sejmie prawo o dozwolenie udzielania i w jakim to celu uczynił; jakie się toczyły rozprawy i sąd oświadczył tak w liście niższej jak wyżej i jak przy tej sposobności ka. Bismarck wystąpił przeciw posłom polskim, zabił ich i tak zwany agitator szlachecko-kościelny — Dąb — uderzył w nich — jak szły —

szaleńcza moralność, co są interesy materialne. Gdy rozbił to zdanie, gdzie mowa o hr. Bismarcku, jeden z zgromadzonych, przerywając zawołał: a tak zaprawdę, że my tak samo myślimy jak p. Bismarck, bo też tak jest; hr. Bismarck prawdy mówił. Tu wykrzykiwały wszyscy z całej sali: Niech żyje hr. Bismarck! a potem: Niech żyją nasi polskowie! Po objawieniu adresu zgromadziło się jednogłośnie na wyzwanie takowego do k. Bismarcka.

Adres ten brzmiał jak następuje:
Jasne Oświecenie Księcia. Rozprawy, jakie w ostatnim czasie tak w liście niższej jak w liście wyżej i sąd oświadczył tak w liście niższej jak wyżej i jak przy tej sposobności ka. Bismarck wystąpił przeciw posłom polskim, zabił ich i tak zwany agitator szlachecko-kościelny — Dąb — uderzył w nich — jak szły —

Niektóre uwagi o wiecach na prowincji zachowujemy sobie do późniejszych numerów, kiedy nadejdą nas wiadomości o wiecach w innych miastach.

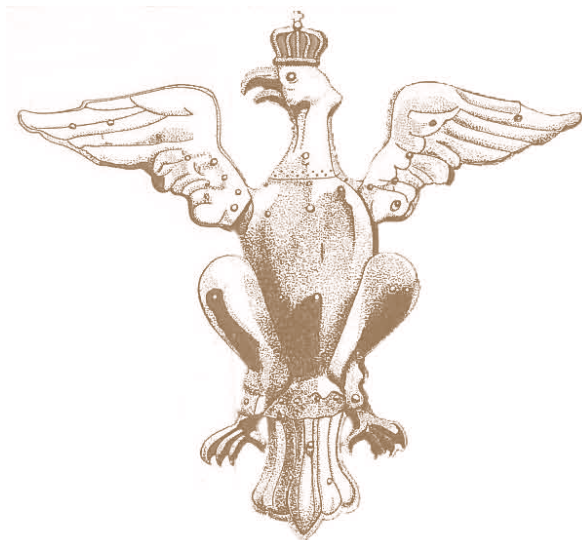
— W Nr. 146 Oredownika podaliśmy listy z niektórych adresów niemieckich do k. Bismarcka. O adresie z Złotowa powiedzieliśmy tylko ogólnie, że wystąpiono w nim w ostrych słowach przeciw żywiłowi polskiemu. Tekstu samego nie podaliśmy; jak przy innych adresach, gdyli Nordd. Allg. Ztg. także go nie wydrukowała. Dla czego tak nie uczynił organ k. Bismarcka, nie wiadomo nam; być może, że sama Nordd. Allg. Ztg. przepięła się przed znakami wyrażeniami.

Z Zachodnich Prus nadaliśmy nam ustep z adresu złotowskiego. Brzmiał on w oryginale niemieckim jak następuje:

„Orędownik” tak powstaje
Wiernej służby przykład daje ☒
W Imię Twoje, Polsko! Boje
Mężnie stacza on!

Wierny hasłu: stać na straży
Świątych wszystkim Twych ołtarzy
Myśli zdrowe, narodowe
Dzielnie szerzy wciąż!

Dni niewoli się skończyły,
Moce ducha zwyciężyły!
Wśród swobody złote gody
Mógł obchodzić już!



Książkę wydano
ze środków Gminy Kostrzyn
w ramach serii wydawniczej
„Z dziejów Kostrzyna i okolic”
z okazji zainicjowanych przez władze samorządowe
obchodów 765 rocznicy
nadania Kostrzynowi praw miejskich
11 listopada 1251 r.



Kostrzyn – 2016

WŁADZE SAMORZĄDOWE GMINY KOSTRZYN W LATACH 2014-2018

BURMISTRZ GMINY KOSTRZYN

Szymon Matysek

ZASTĘPCA BURMISTRZA

Waldemar Biskupski

RADA MIEJSKA GMINY KOSTRZYN

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ

Grzegorz Banaszak

ZASTĘPCY PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ

Paweł Kaczmarek

Waldemar Kukuła

RADNI

Jakub Czubak

Szymon Nadolny

Piotr Hojeński

Paweł Perka

Tomasz Janiak

Łukasz Szał

Piotr Kotarski

Adam Szyszka

Marek Kowalski

Krzysztof Urycki

Przemysław Kubiak

Artur Wojciechowski

